

3

Sytuacja  
w PZ Cussons

5

Wystawa  
o Katyniu

7

Protest pracowników  
ochrony

16

Turniej Piłki  
Halowej



***Radosnych Świąt  
Żmartwychwstania  
Pańskiego,  
spędzonych  
w ciepłej, rodzinnej  
atmosferze.  
Dobrego odpoczynku  
od codziennych  
obowiązków.  
Nadziei jaką  
dla nas wszystkich  
niosą Święta  
Wielkanocne  
wszystkim ludziom  
dolnośląskiej  
„Solidarności”  
i ich bliskim  
życzy***

***Janusz Łaznowski,  
przewodniczący  
ZR Dolny Śląsk  
NSZZ „Solidarność”***

# Czy będzie podwyżka?

**Pierwszym efektem protestu „S” w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu było przystąpienie w ciągu miesiąca 10 osób do organizacji zakładowej.**

List otwarty wysłany przez pracowników Biblioteki zwrócił uwagę lokalnych mediów na problem niskich zarobków tej placówki naukowej. W marcu list doczekał się odpowiedzi rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Przypomnijmy, że pracowników Biblioteki wzburzyła sugestia rektora we wcześniejszym piśmie do dyrektorki placówki, że wobec braku środków z ministerstwa Szkolnictwa wyższego, jedyną drogą do podwyżek może być redukcja personelu. – Wiemy jak zarabiają nasi koledzy w bibliotekach akademickich w Polsce. Przeważnie o jakieś 700-1000 zł więcej niż my – mówi Grażyna Czajkowska, przewodnicząca „S” w Bibliotece Uniwersyteckiej. O tym, że pieniądze można wypracować nie czekając na dotacje ministerialne świadczą listy jakie nadchodzą do komisji zakładowej z całej Polski;

ka procent funduszu socjalnego i wynosiły średnio od 100 do 200 zł na osobę.

Taki list nadszedł z biblioteki uczelni technicznej z Warszawy. Na początku marca doszło do spotkania z rektorem Pacholskim. Związkowcy przedstawili mu swoje postulaty, gdzie oprócz podwyżki pensji o 500 zł, znalazły się też żądania, aby placówka zamknięta była w niedziele, a za pracę w soboty pracownicy dostawali ekwiwalent pieniężny, a nie jak dotychczas odbierali sobie dzień wolny.

– W niedzielę i tak nie realizuje się zamówień do wypożyczalni, a poza tym obserwujemy, że coraz mniej studentów odwiedza w tym dniu naszą placówkę – mówią bibliotekarze.

– Brakuje pieniędzy niemal na wszystko – to że siedzimy teraz na przyzwoitych krzesłach zawdzięczamy jedynie koleżance, która likwidowała swoje

# Bez pieniędzy i świadectw pracy



**Blisko 70 pracowników Hydrobudowy pikietowało pod siedzibą firmy przy ulicy Miedzyleskiej we Wrocławiu. W ten sposób chcieli zwrócić uwagę opinii publicznej na ciężką sytuację w jakiej się znaleźli przed świętami.**

firmy chętne, aby ich zatrudnić, ale bez świadectw pracy nie mogą tego zrobić i błędne koło się zamyka.

Do sądu został złożony wniosek o upadłość firmy. Jednak jakkolwiek decyzja zostanie podjęta około 20 marca br. Orzeczenie o upadłości firmy pracownicy przyjmą z ulgą gdyż będzie to szansa na odzyskanie zaległych pensji.

Na pikiecie obecny był z-ca przewodniczącego ZR Kazimierz Kimso, który przeczytał apel skierowany do prezydenta Rafała Dudkiewicza oraz wojewody dolnośląskiego Rafała Jurkowłanica. Jednocześnie zapewnił zebranych, że „Solidarność” zrobi wszystko, aby pomóc pracownikom w tej ciężkiej sytuacji.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Grażyna Czajkowska, przewodnicząca „Solidarności” w Bibliotece Uniwersyteckiej.

*Koleżanki i koledzy, Jestem zbulwersowana Waszymi niskimi zarobkami w stosunku do stale rosnących wymagań. Jako pracownik ze stażem pracy powyżej 10 lat (kustosz) moje wynagrodzenie zasadnicze wynosi 1960 zł. (Uważam, że nie jest ono wysokie w stosunku do wymagań). Dyrekcja w roku 2007 wystąpiła do Rektora o przyznanie funduszy na podwyżki uznaniowe dla pracowników służby bibliotecznej. Rektor w porozumieniu z Solidarnością przyznał podwyżki uznaniowe dla 53% pracowników. Podwyżki te były wyegzaltowane z umniejszonego o kil-*

biuro i meble firmowe przekazała nam. Reszta to już prawdziwe zabytki, jak szafa przedwojenna czy półki katalogowe, z których część jest także sprzed 1939 r. a część pamięta początki PRL – mówi Grażyna Czajkowska. Związkowcy liczą na to, że rektor znajdzie środki na podwyżki dla pracowników biblioteki. Nie dopuszczają myśli, że mogłoby nie być podwyżki. Załoga jest zdeterminowana i przewodnicząca dopuszcza możliwość, że po inauguracji roku akademickiego, w październiku mogłoby dojść do strajku.

MARCIN RACZKOWSKI

W 2006 roku Hydrobudowę kupili niemieccy inwestorzy. Plany właściciela były bardzo ambitne. Firma stanęła do przetargu na budowę kanalizacji na wrocławskich Złotnikach i wygrała go. Kontrakt podpisany z miastem opiewał na kwotę 17 milionów euro. Termin ukończenia prac minął 15 listopada ubiegłego roku. Przedstawiciele miasta wielokrotnie wzywali wykonawcę, żeby przyspieszył pracę, lecz terminu nie udało się dotrzymać. W styczniu br. miasto zerwało kontrakt i wypłaciło Hydrobudowie 5 mln euro, uznając, że prace zakończono na poziomie 40%.

Okazało się, że firma już od wielu lat była w kiepskiej sytuacji. Niemcy kupili przysłowiowego „kota w worku”. Dodatkowo złe zarządzanie, błędne podpisywanie kontraktów doprowadziło do upadku spółki.

Właściciel firmy wyjechał do Niemiec. Przewodniczący KZ Jan Plewa nie potrafił wytłumaczyć tego faktu. Można to porównać do sytuacji, gdzie kapitan pierwszy opuszcza tonący statek. W ciężkim położeniu

znalazła się załoga. Pracownicy od początku roku otrzymali tylko połowę pensji i nie wiadomo, czy dostaną resztę zaległych wynagrodzeń. Pracodawca nie wydał też świadectw pracy, ponieważ wcześniej zwolniła się kadra administracyjna i nie miał kto wystawić potrzebnych dokumentów.

Obecne położenie pracowników jest bardzo skomplikowane. Codziennie przychodzą do pracy, lecz nic nie robią. Są

**Zygmuntowi Stelmachowi** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**Matki**

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu

**Tomaszowi Surowcowi** serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

**Matki**

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu

Głębokie wyrazy współczucia **Zbigniewowi Lewickiemu** z powodu śmierci

**Matki**

Koledzy z Solidarności

# Cussons – referendum zakończone

**Związkowcom z PZ Cussons udało się przeprowadzić referendum strajkowe. Ze względu na specyfikę firmy (duży odsetek pracowników spoza produkcji) były trudności z dotarciem do tych, którzy nie pracują 8 godzin w zakładzie.**

**M**ariusz Musiałek zastępca przewodniczącego zakładowej „S” w zakładzie uważa jednak, że prawdziwe trudności pojawiły się ze strony pracodawcy, który utrudniał przeprowadzenie referendum w biurze w Warszawie. Pracuje tam kilkadziesiąt pracowników Cussonsa, ale gdy związkowcy pojawili się na terenie biurowca usunęli ich stamtąd pracownicy ochrony.

– Próbowaliśmy przed biurowcem dotrzeć do osób pracujących w naszej firmie, ale

**było to trudne,**

bo działa tam kilkanaście firm i nie wiedzieliśmy kto z wychodzą-

cych z budynku jest od nas. Udało nam się dotrzeć do kilku osób – opowiada Musiałek. Związkowcy nie chcą na razie podawać wyników referendum, gdyż czekają na informację od pracodawcy o liczb-

bie zatrudnionych w firmie. Pracodawca zwleka z podaniem tej informacji.

Dodatkowo prezesowi zarządu nie spodobał się wywiad radiowy jakiego udzielił Mariusz Musiałek Polskiemu Radiu Wrocław. Po tygodniu od ukazania się na antenie wywiadu, w którym Musiałek mówił o warunkach pracy w zakładzie

**prezes zażądał**

podania dokładnych informacji o wspomnianych przez niego wypadkach przy pracy.



Referendum pod biurowcem w Warszawie.

– Nie boję się występować w mediach, mimo takich pism. Żyjemy w wolnym kraju, a ja nie pomawiam spółki tylko mówię o faktach. Opowiadałem o trudnych warunkach pracy ludzi, którzy pracują „w chemii”. Wystarczy skontaktować się z zakładowymi społecznymi inspektorami pracy, aby zobaczyć czy mówię prawdę. Ja jestem zadowolony ze swoich zarobków w zakładzie, ale wybrano mnie do władz komisji zakładowej i jest dla mnie oczywiste, że muszę reprezentować załogę. Niedaleko nas, na tej samej ulicy Krakowskiej mieści się wrocławski Dolam. W tym zakładzie związek zawodowy jest traktowany jako



Mariusz Musiałek

autentyczny partner, a nie jako przeszkoda w osiąganiu jak największych zysków. Szkoda, że w Cussonsie nie ma takiego podejścia – opowiada Mariusz Musiałek.

MARCIN RACZKOWSKI

## Za miskę cukierków

**C**chodzi o podwyżki i utworzenie zakładowego funduszu świadczenia socjalnego, to powody ogłoszonego we wrocławskim zakładzie Bikkoplast pogotowia strajkowego. Dotychczasowe podwyżki były nędzne i dostawała je tylko cześć załogi. Zarząd nie chciał się wcześniej zgodzić na utworzenie funduszu socjalnego, tłumacząc to złą sytuacją firmy – mówi Bożena Gadowska, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”. Dwa lata temu przed świętami Bożego Narodzenia pracownicy dostali po ... misce cukierków. W chwili zamknięcia tego numeru gazety nie

były jeszcze znane wyniki rozmów z władzami zarządu. Miało do nich dojść w czwartek 13 marca br. Mediatorem pomagającym dojść obu stronom do porozumienia jest przewodnicząca „S” w Polarze Małgorzata Calińska – Mayer. Bikkoplast jest prywatną firmą zatrudniającą ponad sto osób. Produkuje się tam plastikowe elementy do wyposażenia chłodziarek i położony jest na osiedlu Pawłowice w pobliżu Polar. „Solidarność” działa tam od jesieni ubiegłego roku. Do Związku należy 80 osób, na około 140 zatrudnionych.

MR

## Apelują do sumień

**O**gólna zapaść w zarządzie Poczty Polskiej, nieprzemyślana reorganizacja sprzed kilku lat oraz niedo-

stosowanie się firmy do sytuacji na rynku po otwarciu granic państw UE, to główne powody nie najlepszej sytuacji. Związ-

kowcy zapowiadają referendum strajkowe.

– Coraz trudniej o pracownika, bo są niskie zarobki. Ludzie odchodzą, a na ich miejsce przyjmuje się osoby bez przygotowania. A to ciężka praca, a zatem ci nowi też po kilku miesiącach rzucają pracę, bo pracują w dużym stresie i jeszcze mało zarabiają – koło się zamyka – mówi Jacek Raciborski z pocztowej „Solidarności” we Wrocławiu.

Związkowcy kilka miesięcy temu zażądali od kierownictwa podwyżki 800 zł. Potem, aby zachęcić do rozmów, obniżyli swoje żądania do 700 zł. Pracodawca nie wykazał chęci dialogu i w tej sytuacji „S” weszła w spór zbiorowy, do którego dołączyły inne

związki zawodowe działające w tej instytucji.

Działacze pocztowej „S” mówią, że jedyną reakcją kierownictwa była próba podzielenia załogi poprzez zamiar przyznania niskich podwyżek dla części pracowników. – Dyrektor Poczty Polskiej apeluje do sumień pracowników, ale warto zapytać się, gdzie było sumienie ludzi odpowiedzialnych za przeprowadzoną kilka lat temu reorganizację firmy, polegającą na przerzuceniu na barki pracowników skutków tego nieudanego przedsięwzięcia – pytają.

Ich zdaniem być może nie byłoby konieczności podejmowania takiej akcji, gdyby dyrekcja Poczty, a także Ministerstwo Infrastruktury zareagowało na sygnały pracowników chociaż rok wcześniej.

Pod koniec marca będą znane wyniki przeprowadzonego w całej Polsce referendum.

MR

## Poczta Polska



Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

### Redagują

Marcin Raczkowski  
(redaktor naczelny),  
Paweł Chabiński

**Skład komputerowy:**  
Sławomir Kowalik

### Adres:

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5  
I piętro, pok. 117  
tel. 071 78 10 157;  
fax: 071 355 15 65

### e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

**Wydawca:** Region Dolny Śląsk  
NSZZ „Solidarność”

**Druk:** NORPOL-PRESS

**Nakład:** 7600 egz.

**Numer zamknięto:**  
12.03.2008 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Ślask:  
[www.solidarnosc.wroc.pl](http://www.solidarnosc.wroc.pl)

# Podwyżki w szpitalu

**Nie od dziś wiadomo, w jak trudnej sytuacji znajdują się placówki służby zdrowia. Słyszymy o kolejnych ewakuacjach szpitali, o nowych receptach na uzdrowienie systemu, dlatego warto zwrócić uwagę na sukces, jakim jest wynegocjowana podwyżka zakładowej „Solidarności” w szpitalu powiatowym w Dzierżoniowie.**

**O**kazuje się, że choć 400 zł podwyżki cieszy, to droga do sukcesu nie była taka łatwa, a wzrost wynagrodzeń podzielił personel.

Dzierżoniowska placówka jest właśnie przekształcana. Starostwo podjęło decyzję o zmianie zakładu opieki zdrowotnej w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Celem reformy jest oddłużenie placówki, tak żeby w przyszłości nie było zagrożenia ewakuacji.

Szpital zatrudnia 380 osób. Interesy pracownicze reprezentuje kilka związków zawodo-

wych, natomiast reprezentatywne są jedynie dwa: Ogólnopolski Związek Pielęgniarek i Położnych oraz Solidarność.

W ubiegłym roku obydwie organizacje związkowe weszły w spór zbiorowy z dyrekcją. Dotyczył on wzrostu wynagrodzeń dla pracowników. Dyrektor ugiął się pod żądaniami i podwyższył pensje o 120 zł brutto dla każdego pracownika.

Przełomowym momentem było podpisanie kontraktu z NFZ na 2008 r. Wtedy to OZPiP odwiesił spór zbiorowy, w którym zażądał 45% podwyżek dla

pielęgniarek. W takiej sytuacji „S” w ramach starego sporu wystąpiła z żądaniami 30% podwyżek, nie tylko dla pielęgniarek, ale dla całego personelu. Dyrekcja nie zgodziła się na stawiane warunki. W czasie negocjacji „Solidarność” zaproponowała powołanie mediatora. Początkowo miał to być wspólny rozjemca dla obydwu związków, ale OZPiP wycofał się i uznał, że będzie negocjować oddzielnie.

„S” zaproponowało na to stanowisko Piotra Majchrzaka – prezydenta Regionu Dolny Śląsk odpowiedzialnego za powiat dzierżoniowski. – Wystąpiliśmy do dyrekcji z prośbą o udostępnienie dokumentów finansowych szpitala, aby wiedzieć, na czym stoimy i ile możemy wynegocjować – mówi Majchrzak. Kiedy „S” analizowała dokumenty, pielęgniarki zorganizowały pikietę pod biurowcem dyrekcji. Tymczasem zmieniły stanowisko negocjacyjne z 45% na 30%, a w końcu zażądały po 400 zł dla każdej pielęgniarki.

Ostatecznie dyrektor spełnił żądania obydwu związków zawodowych. Każdy pracow-

nik otrzymał blisko 400 zł podwyżki.

Po negocjacjach zakładowa „Solidarność” zorganizowała walne zebranie, aby przedstawić wynik negocjacji. – Ludzie byli zadowoleni z podwyżek, natomiast pogorszyła się atmosfera w szpitalu. Pielęgniarki chwaliły się swoim sukcesem, jednocześnie sprowadzając na margines pozostałe grupy zawodowe – powiedział jeden z pracowników.

Pozytywnym skutkiem negocjacji było to, że ludzie dostrzegli zaangażowanie KZ przy negocjacjach, co przełożyło się na większą liczbę członków. – Ludzie zrozumieli, że możemy być skuteczni, pomimo że reprezentujemy różne branże. Nie na tym polega „Solidarność”, żeby reprezentować jedną grupę zawodową – dodał Majchrzak

Na zakończenie negocjacji „S” ustaliła z dyrektorem, że odbędą się rozmowy nt. wypłat z funduszu świadczeń socjalnych. Dzięki temu cały personel otrzyma 300 zł przed zbliżającymi się świętami.

Władze nowo powstałej spółki pracują również nad nowym układem zbiorowym szpitala. Jak mówią związkowcy w okolicach kwietnia mają dostać do analizy nowy projekt układu.

Choć udało się wywalczyć podwyżki, to do pełni szczęścia zabrakło jednomyślności w działaniach. Pielęgniarki nie chciały iść na współpracę, myśląc jedynie o swoim interesie. A czy szpital to tylko one? Nikt inny się nie liczy? Owszem inne grupy zawodowe też się liczą. Dobrze, że znalazły się osoby, które to widzą i rozumieją.

PAWEŁ CHABIŃSKI

## Wyjaśnienie

W materiale opisanym w numerze lutym nt. Bielbawu napisałem, że pracownicy nie otrzymali wynagrodzeń za miesiąc luty. Okazuje się, że na chwilę obecną wszystkie zaległe wynagrodzenia zostały uregulowane. Pensje były wypłacane w ratach, w różnych terminach.

Dzierżoniowska „S” przygotowała wzór pozwu o wypłatę odszkodowania za skrócony czas wypowiedzenia dla byłych pracowników.

W sobotę 16 lutego w Bielbawie odbyły się również wybory. Przewodniczącą została Pani Elżbieta Łyszczarz. Pomimo, że zakład ogłosił upadłość międzyzakładowa organizacja związkowa chce prowadzić działalność ponieważ jeszcze jeden zakład wchodzący w skład MOZ funkcjonuje i nie zamyka swojej fabryki.

PCH



Janusz Bogdanowicz

FOT. PIOTR MAJCHRZAK

# Poligon Palikota

**G**dyby powiodła się reforma państwa wymyślona w „komisji Palikota”, już wkrótce sytuacja pracowników w Polsce byłaby taka, jak w wał-

brzyskiej „Faurecii”, a do Polski na pewno nikt nie wracałby pracować, tylko kolejne 5 milionów Polaków wyjechałoby za granicę – uważa Marek Olszewski,

przewodniczący „Solidarności” na wygnaniu.

Przypomnijmy – komisję zakładową „Solidarności” w „Faurecii” (filia francuskich zakładów w wałbrzyskiej strefie ekonomicznej) zarejestrowano w Zarządzie Regionu 5 lipca 2007 roku, a już następnego dnia z pracy zwolniono pięciu jej założycieli.

Pierwsze zgłoszenie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa przez zarząd firmy złożono już 2 sierpnia – zarzucono uniemożliwienie działalności związkowej. Wyrzuceni z pracy związkowcy nie zostali do pracy przywróci, gdyż umowy mieli zawarte na czas określony – działają nadal – poza zakładem pracy.

Nie powiodły się do dzisiaj żadne próby mediacji ze

strony Komisji Krajowej czy Zarządu Regionu – nie przyniosły efektu pikiety pod zakładem w Wałbrzychu i Grójcu.

Wydaje się, że działania zarządu firmy wypływają z poważnie postawionego celu strategicznego – nie pozwolimy, aby w Polsce, kraju wschodnim działały w naszej firmie związki zawodowe.

Firma szczyci się dobrą współpracą ze związkami zawodowymi we Francji, a nawet w Republice Południowej Afryki – zatem to opinia o naszym kraju, o możliwym lekceważeniu prawa, o bezkarnym poniżaniu ludzi – stała się przyczyną bezczelnych, aroganckich zachowań zarządu „Faurecii”, takich jak uniemożliwienie zorganizowania zebrania wyborczego na terenie zakładu, jak umawianie się z przedstawicielami „Solidarności” w restauracji, podczas gdy zarząd spożywał posiłek albo pozostawienie na kilka godzin związkowców w trak-

cie rozmów, również w restauracji, rzekomo pod pretekstem powrotu do zakładu po pełnomocnictwo – co od początku było makpiną z bezrobotnych związkowców.

Kolejne zawiadomienie do prokuratury złożono 23 stycznia 2008 roku, zarzucając nieprzestrzeganie ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

W „Faurecii” z władz organizacji zakładowej pracuje już tylko jedna osoba – sekretarz. Wiceprzewodniczący i skarbnik zostali zwolnieni 12 lutego dyscyplinarnie. Wcześniej przeszukiwano ich szafki pracownicze, kradnąc dokumenty związkowe tam się znajdujące.

Trzecie zawiadomienie do prokuratury złożono 3 marca. Zarzucono pracodawcy otwieranie, przetrzymywanie i posługiwanie się korespondencją kierowaną do związku zawodowego „Solidarność”.

Śledztwo trwa.

MAGDA SZCZUROWSKA



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Autorka artykułu podczas październikowej pikiety w Wałbrzychu.

# Moje życie nielegalne

## – o księdzu, który nie chce być bierny

O tym, jak można pogodzić ogromną wrażliwość z wytrwałością w działaniu, dumę ze swojego ormiańskiego pochodzenia, z poczuciem najczystszej patriotyzmu, troskę o stan Kościoła z wiarą, co pochodzi z serca i głowy mówił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podczas dwóch wrocławskich spotkań zorganizowanych 7 marca br.

Pierwsze z młodzieżą gimnazjum nr 7 im. Tradycji herbu Wrocławia, drugie otwarte z czytelnikami od lat kilkunastu do kilkudziesięciu odbyło się wieczorem w rektorzu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Dla wielu uczestników obraz księdza widziany we współczesnych mediach był całkowicie odmienny od rzeczywistości. Współcześnie znany jest z książki „Księża wobec bezpieki na przykładzie diecezji krakowskiej” (Znak 2007). Wielo-

krotnie wypowiadał się o w Kościele katolickim, aż do czasu, gdy kardynał Stanisław Dziwisz zabronił mu wypowiadania się o badaniach w Instytucie Pamięci Narodowej i stanie swojej wiedzy o przeszłości poszczególnych księży. Po spotkaniu wiemy, że prace nad kolejną książką trwają. Są pogłębiane o nowe dokumenty ciągle odnajdywane, a także te pochodzące z niemieckiego archiwum kierowanego przez pastora Joachima Gaucka.

Wielokrotnie niepokorny z Krakowa powoływał się na liczne więzy łączące go z Wrocławiem i np. Olawą. Od lat działają tutaj ośrodki Fundacji im. św. Brata Alberta. Z tego korzenia pochodzi także fundacja im. Stanisława Jabłonki. Przynajmniej raz w miesiącu odprawia mszę w obrządku ormiańskim w kościele dominikańskim pw. św. Wojciecha. Ma wielu przyjaciół na Dolnym Śląsku, a potrzebę napisania tego tomu uzasadnił na swoim blogu „Zdaję sobie spr-

wę, że niektóre fragmenty książki mogą być zaskakujące, ale w żadnym wypadku nie jest ona nastawiona na tanią sensację, czy tzw. rozliczenia. Jest to jedynie spojrzenie wstecz człowieka, który po przekroczeniu 50. roku życia i 25. roku kapłaństwa musi – pod wpływem wydarzeń z ostatnich dwóch lat – na nowo odpowiedzieć sobie na najważniejsze życiowe pytania”.

Najnowsza książka ma charakter obszernego wywiadu przeprowadzonego przez Wojciech Bonowicz. Tytuł „Moje życie nielegalne” w szczególności sposób zachęca członków „Solidarności” i ludzi zaangażowanych w opozycję demokratyczną do skonfrontowania swojej wiedzy o latach, które minęły, ale dla ks. Isakowicza były niezwykle ważne. Jego spotkania z najważniejszymi opozycjonistami z małopolskiej „Solidarności”, księżmi otwierającymi świątynie dla wolnego słowa kontrastują z postawami funkcjonariuszy SB, którzy stosują siłę, gdy nie ma oporu, gdy są w większości, gdy

rozwściecza patriotyzm i miłość bliźniego...

Czytelnicy zgromadzeni w Ossolineum upodobili sobie poszczególne fragmenty z książki. Nauczycielkę polskiego zafascynowały fragmenty mówiące o wpływie „Ludzi bezdomnych” na obranie drogi życiowej, także na wybór kapłaństwa. Innego słuchacza interesował wpływ Ormian na historię Polski. Padły pytania o lustrację w Kościele, która jak powiedział ks. Isakowicz nie da się zatrzymać i jest tylko drobnym epizodem w historii katolicyzmu. Znając altruizm autora, nikogo nie powinno dziwić, że wynagrodzenie za książkę ksiądz Zaleski przekazał na cele społeczne.

TOMASZ BIAŁASZCZYK



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

## Wystawa

# Umierać musi co ma żyć

To motto zaczerpnięte z Nocy listopadowej Stanisława Wyspiańskiego, oddaje w pełni ideę wystawy „Katyń pamiętamy – Synowie wolni”, którą do połowy kwietnia br. zobaczyć można we wrocławskim Ossolineum. Obejrzyć na niej można dokumenty, pamiątki, listy oraz książki poświęcone masakrze w Katyniu dokonanej w 1940 r. przez sowieckie NKWD. Twórcy wystawy pokazali też zdjęcia Lwowa

i jego przepięknych przedwojennych ulic. Właśnie temu miastu poświęcona jest przestrzeń pierwszej sali. Znajdują się w niej także wybrane biogramy i zdjęcia jeńców z wszystkich trzech więzień – Charkowa, Katania i Tweru. Widzimy tu m.in. fotografie rodzinne z wakacji w 1932 r., orderzy za udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Duży wkład w tworzenie tej wystawy wnieśli członkowie Rodziny Katynskiej którzy udostępnili pamiątki po swoich bliskich. W drugiej sali znajdują się umieszczone na przezroczystych szybach listy i kartki z pamiątnika wydobyte podczas ekshumacji ciał zamordowanych przedstawicieli polskiej inteligencji. W trzeciej sali zwiedzający obejrzą Pięć Katynską – symbol Pamię-

ci i Miłości. Ważnym uzupełnieniem tej przestrzeni jest ekspozycja wydawnictw poświęconych tej narodowej tragedii. Wśród nich także numery wydawnictw podziemnych z czasów stanu wojennego, przypominających, że prawda o Katyniu musi wyjść na jaw, bo jak pisał Jacek Trznadel w książce „Powrót rozstrzelanej armii” – „Katyń to jedno z najważniejszych wydarzeń historii polskiej od wybuchu drugiej wojny światowej. Mord popełniony na oficerach polskich miał – w

intencji morderców – wpłynąć na historię Polski, w jakimś sensie ją unicestwić. W Katyniu, Charkowie i Kalininie (Twer) – miało rozstrzelać Polskę!”.

Wydało mi się, że ta wystawa powinna się znaleźć w programie każdego nauczyciela ję-

zyka polskiego, czy historii w gimnazjum lub szkole średniej. Powinien oczywiście zabrać na nią młodzież, bo jak zapewniają twórcy wystawy jest ona adresowana przede wszystkim do młodych ludzi.

MR

Katyń pamiętamy – „Synowie wolni”. Koncepcja wystawy Barbara Lekarzyk-Cisek. Wystawa w Ossolineum (ul. Szewska 37) czynna 5.03-13.04 2008 r., codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-17, w soboty i niedziele w godz. 10-16.



Wystawa w Ossolineum.

FOT. MARGON RACZKOWSKI

# Młodzi będą się uczyć

**W jaki sposób można tworzyć bazę dla szkolnictwa zawodowego pokazują działania Koncernu Energetycznego EnergiaPro i wrocławskich placówek oświatowych.**

**28 lutego b.r. zebrani w Centrum Kształcenia Praktycznego goście mogli zobaczyć finalizację tego ważnego przedsięwzięcia.**



Władysław Urbański nauczyciel zawodu (pierwszy z lewej): „Możemy tu dokonywać wszelkich operacji włączeniowych zgodnie z procedurami. Na pewno będzie to bardzo pomocne w nauczaniu. Jeszcze trzeba wyposażyć pracownię w izolatory. To wyposażenie zostało nie dość, że dostarczone to jeszcze zamontowane. Pozwoliło to na utworzenie takiego poligonu elektrycznego.”

**M**iało ono wielu ojców chrzestnych. Jak wszystko się zaczęło spyaliśmy prezesa EnergiiPro pana Eugeniusza Nowakowskiego.

– Zaczęło się od naszej rozmowy z Jarkiem Krauze (inf. red. – radny Rady Miasta Wrocławia, skarbnik ZR NSZZ „S”), który był inicjatorem tego całego przedsięwzięcia, przy

wspieraniu Pana Jerzego Czarnego przewodniczącego Rady Nadzorczej Energia pracowników i Pana Kazimierza Janowicza przewodniczącego Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” w EnergiiPro. Usiedliśmy wspólnie i zastanawialiśmy się, jak możemy pomóc Centrum Kształcenia Praktycznego i jak pomóc szkołom zawodowym, i technikom we

Wrocławiu. I tak powstała inicjatywa aby uczniom dać możliwość ćwiczenia na żywym organizmie tego, czym będą się później zajmować w praktyce. Od pierwszego spotkania w grudniu do dzisiejszego dnia minęły zaledwie 3 miesiące i mamy już zrealizowany pomysł. Bardzo się z tego cieszę. To nie byłoby możliwe bez dużego zaangażowania wielu

osób, także z wrocławskiego oddziału EnergiiPro.

Gospodarz spotkania Pani dyrektor CKP Anna Choledecka, witając zebranych w swojej placówce gości, z dumą podkreślała, że stworzenie nowej pracowni da możliwość kształcenia kolejnych kadr dla zawodów elektrycznych. Dzięki temu nauczyciele będą mieli dostęp do najnowszej techniki i technologii. Koncern zobowiązał się również do przekazywania różnych urządzeń technicznych, dokumentacji i instrukcji. Uczniowie zobaczą transformator średniego i niskiego napięcia z całym wyposażeniem – powiedziała pani dyrektor.

Pan Władysław Urbański – nauczyciel zawodu zaprezentował przybyłym stację energetyczną, pokazując jej elementy, składające się również ze sprzętu BHP. Podkreślił, że w tej sali będzie można prezentować wszelkie operacje włączeniowe zgodnie z przyjętymi procedurami. Wyraził uznanie, że sprzęt został przez darczyńców nie tylko dostarczony, ale precyzyjnie zamontowany.

Trzeba zaznaczyć, że głównymi beneficjentami tego przedsięwzięcia, oprócz CKP, byli jeszcze dyrektorzy Zespołu Szkół nr 4 i Zespołu Szkół nr 18, podpisując uroczyste porozumienie o wzajemnej współpracy z Koncernem.

Świadcami tej uroczystości byli przedstawiciele władz

oświatowych na czele z panią Kurator Beatą Pawłowicz i dyrektorem Wydziału Edukacji Miasta Wrocławia panią Lilią Jaroń. Pani dyrektor z aprobatą odniosła się do tego przedsięwzięcia, zaznaczając, że miasto Wrocław stawia dziś na rozwój i edukację. Jak podkreśliła: – Dawniej były szkoły przyzakładowe i była siła robocza, dziś mamy klasy wyedukowane i walkę o kapitał ludzki, dawniej był człowiek dynamiczny, energiczny, dziś musi być kreatywny i innowacyjny.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Pan Jerzy Czarny oraz prezes Koncernu deklarowali, odpowiadając na apel Pani Kurator Beaty Pawłowicz, że nie wykluczają zbudowania podobnych pracowni w innych miastach. Zatem zainteresowane samorządy w naszym województwie, ale i także na Opolszczyźnie, bo taki jest zasięg działania Koncernu, mogą też podjąć stosowne działania.

Jak podkreślała Pani dyrektor Anna Choledecka, rocznie będzie można w CKP wyszkolić 150 elektryków, a potrzeby rynku pracy są coraz większe.

Przykład powyższego działania pokazuje, że w dzisiejszej gospodarce rynkowej nie można czekać na odgórne instrukcje, programy i środki. We wspólnym interesie muszą działać przedstawiciele różnych branż, samorządów i szkół.

JANUSZ WOLNIAK

## Pamiętać o interesie pracowników

**To nie jest mała sprawa, kiedy otrzymuje się demokratyczny mandat załogi. Czy był Pan zaskoczony wyborem Pana współpracowników?**

Jerzy Czarny, przewodniczący Rady Nadzorczej Energia Pro: Nie zakładałem, że wejdę w ogóle w skład Rady Nadzorczej. To, że załoga powierzyła mi takie zadanie odebrałem jako duże zobowiązanie wobec ludzi, którzy mnie wybrali. Z jednej strony reprezentuję właściciela w Radzie Nadzorczej, z drugiej – muszę pamiętać o interesie pracowników. Więc jest to praca w Radzie dla załogi

**Słyszałem już od prezesa, że doszło do porozumienia ze związkami zawodowymi. Jakie są inne problemy, którymi Rada Nadzorcza się zajmuje?**

Przed wszystkim badaniem kondycji firmy, czy wyniki ekonomiczne decyzji podjętych

przez zarząd są wysokie. Czy dobra jest strategia rozwoju firmy, czy Zarząd stwarza kierunki dynamicznego rozwoju firmy.

**Czy kondycja firmy pozwoli na to, żeby takie ośrodki jak we Wrocławiu mogły jeszcze powstać gdzie indziej?**

Jeżeli kuratorium zwróci się do EnergiiPro i złoży takie podanie na ręce prezesa, będzie na pewno przychylnie rozpatrywane. Mam nadzieję, że w innych ośrodkach, gdzie działają takie centra kształcenia, także rozpocznie się współpraca z EnergiąPro.

ROZMAWIAŁ JANUSZ WOLNIAK



FOT. KATARZYNA BOŁOJ

## Mamy jedną z najniższych cen

**Jak doszło do udziału „Solidarności” w tym przedsięwzięciu?**

**Kazimierz Janowicz**, przewodniczący MOZ NSZZ „Solidarność” EnergiaPro: Udało się porozmawiać z prezesem rady nadzorczej i doszliśmy do wniosku, że jest to konieczne, aby kształcić przyszłą kadrę dla naszych potrzeb.

**Wszystkie branże walczą o podwyżki. Jak wam udało się podpisać porozumienie?**

Było bardzo ciężko. Wiadomo, że wskaźnik obligatoryjny 6% jest to propozycja

ministra, która mówi, że jeżeli kondycja firmy na to pozwala. Koszt utrzymania załogi to duży koszt, który przekłada się na cenę energii dla przeciętnego odbiorcy. Użyliśmy argumentów, że brakuje nam wykwalifikowanej kadry, że brakuje fachowców, że odchodzą do innych branż za lepszym zarobkiem. Podpisaliśmy więc porozumienie na poziomie 6%, a od września nie mniej niż 4%.

**A czy skutków tego porozumienia nie odczuje cena energii elektrycznej?**

Nie, ponieważ skutki wynagrodzenia mamy w cenie energii, którą ustalił Urząd Regulacji Energetyki. Tam było uznanie, że wskaźnik wynagrodzenia będzie wyższy o 6%, w skali kraju nie wpływa to na cenę energii. W EnergiiPro mamy jedną z niższych cen energii elektrycznej w kraju.

ROZMAWIAŁ JANUSZ WOLNIAK



FOT. KATARZYNA BOŁOJ

# Manifestowali pracownicy ochrony

**P**onad 300 związkowców z całej Polski protestowało 5 marca przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów przeciwko złym warunkom pracy pracowników zatrudnianych do ochrony instytucji publicznych.

Pracownicy ochrony są jedną z najgorzej wynagradzanych i traktowanych grup zawodowych. Wiele instytucji publicznych korzystających z pracy firm ochrony nie przestrzega standardów ochrony, co więcej przyczynia się do ich obniżenia, a także toleruje łamanie praw pracowników. – Tym protestem chcemy zwrócić uwagę rządzących, że publiczne instytucje korzystając z usług firm ochrony przyczyniają się do obniżenia standardów bezpieczeństwa i łamania praw pracowników – mówi Paula Brzezińska, która od dwóch lat pomaga pracownikom ochrony organizować się w NSZZ „Solidarność”. Protestujący pracownicy przekazali Michałowi Boniemu petycję, w której domagają się m.in. poprawy warunków pracy, przestrzegania konstytucyjnego prawa do zrzeszania się, zmian w ustawie o ochronie osób i mienia oraz w prawie o ruchu drogowym. Związkowcy postulują również zmiany w ustawie o zamówieniach publicznych uzależniających możliwość brania udziału w publicznych przetargach od przestrzegania praw pracowniczych. Pracownicy oczekują również, że

urzędy publiczne będą szczególnie piętnowały przypadki naruszania praw pracowników w firmach ochrony współpracujących z instytucjami utrzymywanymi z podatków. – Trudno egzekwować poszanowanie prawa od firm prywatnych, skoro instytucje publiczne nie reagują na przypadki łamania prawa przez firmy nimi współpracujące. Oszczędności nie mogą odbywać się kosztem łamania praw pracowników – uważa Krzysztof Zgoda z Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. – Wysłaliśmy pisma informujące o nieprawidłowościach, których dopuszczają się firmy współpracujące m.in. z Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie. Odpowiedź brzmiała: „brak jest podstaw do podjęcia jakichkolwiek działań przez Prezesa Sądu wobec tej firmy” – dodaje Zgoda.

W sektorze ochrony zatrudnionych jest ponad 200 tysięcy pracowników odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. W samej Warszawie pracuje prawie 26 000 tys. osób. Pomimo dużej odpowiedzialności za bezpieczeństwo, pracownicy ochrony to jedna z najgorzej opłacanych grup zawodowych w Polsce. Niskie płace (średnio 5, 6 zł brutto), stosowanie umów zlecenie zamiast umów o pracę, praca po 300–500 godzin w miesiącu to najważniejsze problemy, z którymi borykają się pracownicy tego sektora. W NSZZ „S” zorganizowało się już 4 tys. pracowników

ochrony, którzy chcą w Związku działać na rzecz poprawy warunków pracy i wynagrodzeń.

Region Dolny Śląsk reprezentowali pracownicy z Konsalnetu i Impela. Nie wszyscy chętni mogli pojechać, ponieważ w tym czasie musieli wykonywać swoje zawodowe obowiązki.

DZIAŁ INFORMACJI KK, MR



Protest pracowników ochrony.

## Hotel Wodnik\*\*\*

**kameralny obiekt  
położony zaledwie 3 km od centrum miasta**

Organizujemy wszelkiego rodzaju imprezy, tj.:  
**pikniki firmowe,  
integracyjne spotkania w plenerze  
nad brzegiem Odry**

Specjalizujemy się również w organizacji konferencji,  
przyjęć okolicznościowych i wesel



Informacja i rezerwacja:

**Hotel Wodnik, ul. Na Grobli 28 Wrocław**  
**tel.: 071 34 33 667, 34 29 343 fax: 071 34 29 344**

[www.wodnik-hotel.pl](http://www.wodnik-hotel.pl)  
[e-mail:wodnik@wodnik-hotel.pl](mailto:wodnik@wodnik-hotel.pl)

## Aktualności

## Bez majstrowania w kodeksie pracy

**R**ząd postanowił, że komisja sejmowa Przyjazne Państwo, która zajmować się ma łamaniem barier biurokratycznych utrudniających przedsiębiorczość nie będzie pracować nad zmianami w kodeksie pracy.

Jak podaje Polska Agencja Prasowa szef klubu PO Zbigniew Chlebowski zaznaczył, że wszelkie zmiany dotyczące prawa pracy będą przedmiotem negocjacji w Komisji Trójstronnej. „To jest ciało, gdzie strona rządowa, związkowa i pracodawcy będą uzgad-

niać ewentualny zakres zmian” – dodał.

Bez wątplenia jest to duży sukces naszego Związku, że swoją zdecydowaną postawą przekonaliśmy rząd, że wszelkie próby majstrowania w kodeksie pracy bez konsultacji z pracownikami mogą wywołać olbrzymie niepokoje społeczne – komentuje tę decyzję przewodniczący Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Janusz Łaznowski odpowiedzialny w prezydium Komisji Krajowej za prawo pracy.

# Nic o nas bez nas

Na zebraniu Prezydium Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych w dniu 6 marca br. Minister Pracy, Jolanta Fedak odpowiadając na stanowiska partnerów społecznych, w tym Prezydium KK NSZZ „Solidarność” dotyczącego ostatniego projektu zmian do Kodeksu pracy innych, oświadczyła:

1. przekazane do konsultacji partnerom społecznym projekty zmian nie

są projektami rządowymi;

2. zagwarantowała, że bez uzyskania akceptacji ze strony partnerów społecznych nie prześle tych dokumentów do akceptacji Radzie Ministrów. Zespół Prawa pracy TKdsSG w tej sprawie zwołany został na 13 marca br. Prezydium KK podtrzymało zdecydowany sprzeciw NSZZ „Solidarność” wobec proponowanych zmian i domaga się ich wycofania

JANUSZ ŚNIADEK, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” – Z zadowoleniem przyjmuję deklarację Zbigniewa Chlebowskiego, przewodniczącego Klubu Parlamentarnego o wycofaniu się z kontrowersyjnych pomysłów zmian w kodeksie pracy. Zaproponowane przez wiceministra gospodarki Adama Szejnfelda zmiany w kodeksie pracy doprowadziłyby do sytuacji, w której pracownicy byłiby dyskryminowani tylko dlatego, że pracują w małych firmach. Już teraz pracodawcy narzekają na trudności w znalezieniu pracowników. Trudno mi uwierzyć, że pracownicy będą chętniej zatrudniać się w małych przedsiębiorstwach wiedząc, że praca w większej firmie gwarantuje im większą stabilizację, wyższe płace, lepszą ochronę prawną i rozwój zawodowy. Polskie prawo pracy w żaden sposób nie krępuje pracodawcy, który chce prowadzić zgodną ze swoimi potrzebami politykę kadrową. Obecnie, w ilości umów zawieranych na czas określony wyprzedza nas tylko Hiszpania. We wszystkich znanych mi badaniach, przedsiębiorcy zwracają uwagę na biurokrację, która w największym stopniu utrudnia im działalność. Mam nadzieję, że pan minister Adam Szejnfeld zajmie się rzeczywistymi problemami pracodawców, a nie kolejnymi próbami ograniczania praw pracowników



FOT. DZIAŁ INFORMACJI KK

# 1%

## Apelujemy do podatników, członków naszego Związku!

Przekażcie 1% ze swojego należnego podatku za 2007 r. na jedną z inicjatyw popieranych przez nasz Region:

- Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

**Nr w KRS: 0000244836**

- Region Dolny Śląsk powołał kilka lat temu Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku.

**Nr w KRS: 0000027102**

- Stowarzyszenie Emerytów, Rentistów i Osób Niepełnosprawnych „ERION” zajmujące się aktywizacją seniorów w naszym Związku. „ERION” organizuje m.in. wycieczki, kursy komputerowe i zajęcia poprawiające kondycję fizyczną emerytów.

**Nr w KRS: 0000231574**

- Na rzecz podopiecznych Dziennego Ośrodka Psychiatrii i Zaburzeń Mowy Dla Dzieci i Młodzieży we Wrocławiu – Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu Z Dopiskiem „Horyzont” (w rubryce „Inne informacje, w tym ułatwiające kontakt z podatnikiem” np. poz. 311 w PIT-36). **Nr KRS 0000050135**

**Szczegółowe wskazówki jak przekazać 1% – patrz styczniowy numer „DS”**

# RODZINNE ŚWIĘTO ŻYCIA

Świętuj razem z nami!

**Niedziela 30 marca** wielkie spotkanie rodzin  
w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego

**W programie m.in.**

**9.30** świąteczna liturgia rodzinna

**10.15** występ zespołu "Małżeństwo z Rozsądku"

**11.30** mini-konferencja "Świętowanie-wychowanie"

**13.00** Msza św. w katedrze

Szukaj więcej informacji w mediach!

[www.misjarodzinna.pl](http://www.misjarodzinna.pl)



ARCJA KATOLICKA



FUNDACJA  
MISJA  
RODZINNA

eikon

CIĘŻAROWA I WYKONAWCZA  
FUNDACJA KRAJOWA  
CZYNNOŚCI

# Zapach Indii

**Długie, niekończące się przygotowania do podróży, a potem wszystko toczy się błyskawicznie. Samolot ląduje w Mumbaju (ang. Bombaj). Pośpiesznie pakuję do podręcznego bagażu ciepłą kurtkę, szalik, czapkę. Buty zamieniam na lekkie trepki i startuję w inną rzeczywistość. Zimowa, minusowa aura po 9 godzinach lotu wygodnym Boeingiem zmienia się w indyjską zimą o temperaturze: +32°C.**

**W** porcie lotniczym uderza nas – mnie i moich przyjaciół – specyficzny zapach... przypominający kadzidelka. Tak pachną Indie, po-

oczekującego na naszą grupkę małego autobusu. Nasz kierowca ma asystenta, a ten kilku pomocników. Bagaże błyskawicznie ładują na dachu auta.

wyjutki potwierdzające regułę, że każdy porusza się zgodnie z intuicją. Piesi jak ryby w wodzie „pływają” pomiędzy autami.

W hotelu wita nas szpaler ba-

go stojącemu obok mężczyźnie z obsługi hotelowej. Ten wykonuje ruch dłonią i chłopak ukryty za rogiem ściany podbiega do wskazanego stworzenia, jednym szurnięciem nogi płoszy robaczka, który umyka pod fotel. No tak, przecież w Indiach nikt nie zabija żyłatek.

W pokoju, którego wystrój kojarzę ze stylem lat sześćdziesiątych roznosi się inny niż dotychczasowy specjalny zapach kadzidelka, który towarzyszyć nam będzie odtąd w każdym pomieszczeniu. Wiatrak nad łóżkiem i równie głośne urządzenie do klimatyzacji szumią nieciekawie. Bezskutecznie próbuję cokolwiek wyłączyć.

Po kilku godzinach telefonuje do mnie koleżanka.

– Czy u Ciebie też jest tak głośno? Nie próbuj jednak otwierać okna.

Wyglądam przez malutkie okienko wychodzące na podwórko – studnia zagracona rozmaitymi daszkami, pudłami i pojemnikami z tektury. Posłusznie nie manipuluję więc przy klamce okiennej.

Moja pierwsza indyjska noc upływa pod znakiem techniki; po nierównej walce z wyłącznikiem huczącego klimatyzatora do rana próbuję swoich sił z zaciętym sztyfem mojej walizki. Nad ranem zdesperowana, niewyspana, wysłałam pierwszego smsa z podróży. „Wylądowałam szczęśliwie. Różnica czasu: 5 godzin. Mieszkam w Hotelu Ritz”.

– No, no, nieźle Ci się powodzi – otrzymuję odpowiedź z kraju. Nie dodałam, że nie jest to taki Ritz, jak w Paryżu czy gdzieś w Nowym Jorku. Czy to wielka manipulacja? W końcu to są indyjskie realia, wszystko jest tutaj inne.

Chcemy odwiedzić Muzeum Księcia Walii, Muzeum Mahatmy

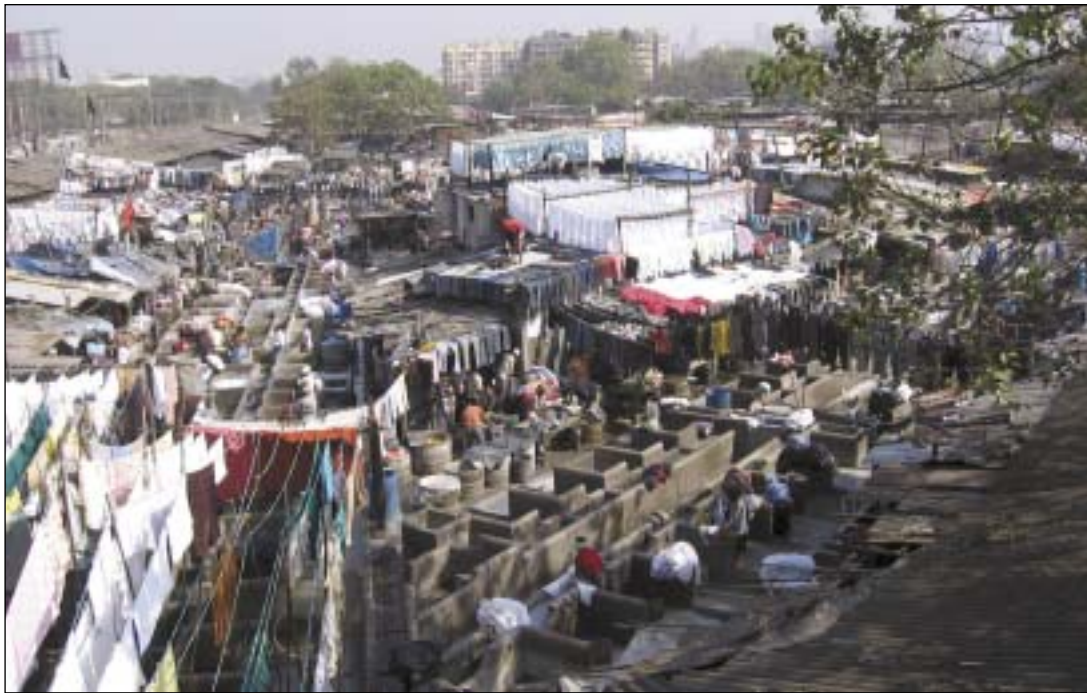
Ghandiego, a następnie popłynąć na Wyspę Elefanta i zobaczyć największą pralnię w Bombaju, do której podobno oddaje bieliznę prawie każda rodzina mieszkająca w tym 18-milionowym mieście.

Bombaj o poranku przytłacza tłumem ludzi śpieszących pieszo w rozmaitych kierunkach. Ulice zatłoczone są małymi autami, rikszami i autobusami, które często nie mają zamontowanych okien. Ludzie wystawiają głowy, pewnie po to, by się nieco ochłodzić tą naturalną klimatyzacją.

Przejsie na drugą stronę ulicy graniczy z cudem. Trudno pływać jak ryba między autami. Nagle klaksony aut tuż przy przechodzących wywołują w nas charakterystyczne odruchy bezwarunkowe, jak wtedy, gdy ktoś huknie znieścacka za uchem. Hindusi śmieją się z nas, jesteśmy dla nich dziwni i śmieszni, przecież to takie proste przejść na drugą stronę ulicy, trzeba umieć się szybko decydować i iść swobodnie, przepuszczając kolejne pojazdy.

W głowie kręci mi się po przejściu przez dwie jezdnie. Wzdłuż krawężników, na chodnikach siedzą, jedni przyjęli wygodne pozycje, wskazujące, że szybko nie zamierzają zmieniać miejsca pobytu, inni składają nocne legowiska, ktoś rozkłada straganek z książkami. „Życie na ulicy”, to określenie, które ma dosłowne znaczenie w Indiach.

Zauważyłam, że przejazd autobusem przez miasto przed południem wymaga od kierowcy większych umiejętności niż wieczorem. Podziwiamy piękno architektury stolicy indyjskiego biznesu. Działa tu jedna z największych giełd w kraju, jest port morski, imponująca, słynna Brama do Indii, pracują zarządy największych ban-



Pralnia miejska na 18 mln osób.

myślałam. Od tej chwili wszystko „pachnie” inaczej.

Najpierw kolejka do odprawy paszportowej po przylocie. Kolejka jak kolejka, ale... nikt z nas nie wymyśliłby takiego jegomościa do pomagania podróżnym przy wyborze okienka urzędnika celnego. Ów mężczyzna siedział na wysokim stołku, co sprawiało, że był doskonale widoczny, i z poczuciem pełnienia specjalnej misji wskazywał kolejno stanowisko, przy którym zwałniało się miejsce dla petenta. Było ono doskonale widoczne dla kolejkowiczów, ale... skupienie, godna postawa i elegancja ruchów mężczyzny sprawiały, że każdy ze spokojem czekał, aż jegomość podejmie decyzję i wskaże mu miejsce załatwienia sprawy.

Przy wyjściu z portu lotniczego wpadamy na ścianę tysięcy czarnych, błyszczących oczu na opalonych twarzach, proszą, aby skorzystać z usług transportu bagażu, taksówki, hotelu i nie wiem, czego jeszcze. Jest duszno, parno i gorąco. Przepychamy się przez ten tłum i wsiadamy do

Z fasonem, czyli radosnym klaksonem na starcie ruszamy a właściwie wbijamy się w masę stłoczonych pojazdów. Na ulicy panuje niesamowity hałas. Zewsząd słychać klaksony aut. Dlaczego kierowcy bez przerwy tak trąbią??? Po paru dniach jasne stało się, że sygnały dźwiękowe pełnią tutaj funkcję znaków drogowych. Wyróżniamy sygnały krótkie, długie, pojedyncze, podwójne i wielokrotnie złożone. Mają one także różnego rodzaju natężenia, barwę i wysokość tonu: niższe – groźniejsze, wyższe – delikatne, o weselszym tonie. Nikt się nie denerwuje, że ktoś komuś zajeżdża drogę albo wykonuje jakiś zaskakujący manewr. Kierowca zatrąbi odpowiednio i ze stoickim spokojem czeka na rozwój wydarzeń.

Na jezdniach nie ma pasów oddzielających strumienie pojazdów, więc strumieni w jednym kierunku jest tyle, ile pojazdów się zdoła upchać. Niekiedy można zauważyć zebry dla pieszych i światła przy tych przejściach, ale są jakby od parady albo jako

gażowych, odzwierciadlających i recepcjonistów, eleganccy, przystojni, wpatrzeni wyczekująco w podróźnych, gotowi wykonać każde życzenie. Czekając chwilę w recepcji, zauważam małego robaka maszerującego po marmurowej tafli podłogi. Pokazuję



ków, rozwija się przemysł filmowy. Chlubą jest Bollywood opowiadające amerykańskiemu Hollywood Na rozległych polach usytuowanych wśród okazałych starych budynków młodzi mężczyźni grają w krykieta, który jest najbardziej popularną dyscypliną sportową.

Wyspy, na których jest usytuowany Mumbaj stanowiły część posagu portugalskiej księżniczki, która poślubiła angielskiego księcia Karola II. Jednak klimat dla Europejczyków był tak niezdrowy, że z mieszkających 800 Brytyjczyków tylko w ciągu jednego 1672 roku 700 zmarło. Mimo trudnych początków, Bombaj skupił większość indyjskiego handlu na zachodnim wybrzeżu.

Muzea Księcia Walii, Mahatmy Ghandiego, wspaniałe miejsca ceremonii religijnych, ogrody na wodzie mieszczą się w programie każdego turysty.

Wieczorem postanawiamy sami wyruszyć do miasta. W parku położonym kilkaset metrów od hotelu odbywa się festiwal teatralny. Na scenie usytuowanej pośród bujnej roślinności pełnej kwiatów i rozłożystych drzew kilku aktorów z ostrą charakterystyką deklamuje teksty. Widownia siedzi na ławeczkach, na trawie. Są to ludzie starsi i młodzi, dużo kobiet.

W drodze powrotnej zauważamy wkomponowane w przyrodę parku wielkie obrazy, podświetlone od dołu prowadzą nas do okazałej bramy parku.

Wracając nocą, musimy iść ostrożnie, chodniki wzdłuż całej kilkusetmetrowej trasy wypełnione są ludźmi śpiącymi na ulicy. Jedni kładą się na kawałku tektury lub cienkiej ściereczki, inni mają bogatsze posłanie z grubszych tkanin, którymi przykrywają się po czubek głowy. Ktoś śpi na czymś w rodzaju taczki, inny przy kracie ściereczki, inni mają bogatsze posłanie z grubszych tkanin, którymi przykrywają się po czubek głowy. Ktoś śpi na czymś w rodzaju taczki, inny przy kracie ściereczki, inni mają bogatsze posłanie z grubszych tkanin, którymi przykrywają się po czubek głowy.

Parę metrów dalej, skręcamy za bramę i w hotelu elegancka obsługa przyjmuje nowych gości. Bagażowi uwijają się z wnoszeniem walizek. W apartamencie sąsiadującym z moim pokojem zamieszkała piękna i elegancka Hinduska. Pod drzwiami jej apartamentu siedzą trzy osoby. Nie zwracają na nas uwagi. Wszystko wskazuje na to, że jest to służba tej kobiety.

Pierwszy dzień w Mumbaju oszałamiał innością życia.

ANNA POZNAŃSKA

# Wiosną wsiadamy na rower

**Cieplejszy powiew wiatru, wiosenne słońce, a w piwnicy czy na strychu zakurzony rower czeka na odrobinę czułości. Uwagi potrzebuje zarówno rower, jak i nasze ciało.**

**J**eżeli podczas zimy uprawiany był regularnie jakikolwiek sport, wiosenne przejażdżki nie zaskoczą nieobytego z wysiłkiem fizycznym organizmu. Rower jest rekreacyjną formą aktywności fizycznej, najbardziej przyjazną dla układu krążenia. Spokojne, wytrzymałościowe przejażdżki czy ułożone w pewien schemat treningi pozwolą poprawić kondycję. Pomaga to w życiu codziennym, obniża zły cholesterol LDL, poprawia odporność organizmu.

Przygotowania rozpocząć należy od ćwiczeń ogólnorozwojowych, które pobudzą zastały po zimie organizm do wysiłku. Dlatego pierwsze dwa tygodnie po zimowej przerwie poświęcone być muszą być delikatnemu wprowadzeniu – spokojne przejażdżki, których czas nie przekracza jednej godziny. Ta

## spokojna jazda,

podczas której nie powinno odczuwać się nawet zadyszki, jest najlepsza przy zrzucaniu zbędnych kilogramów, a nie powoduje zagrożenia dla zdrowia i zbyteńnego wyeksploatowania mięśni, objawiającego się późniejszymi „zakwasami”, które są bólowym następstwem mikro-uszkodzeń włókna mięśniowego.

By pojawiły się trwałe efekty, konieczne jest przeprowadzenie co najmniej 3 sesji w tygodniu. Jedną z nich może być wizyta na basenie, siłowni, sali gimnastycznej. Pozostałe przeprowadzane najlepiej w terenie płaskim, na leśnych trasach, ścieżkach rowerowych czy na nieuczęszczanej pozamiejskiej szosie.

W tym początkowym okresie jazda powinna być bardzo swobodna i przeprowadzona w bardzo niskich wartościach tętna. Optymalną granicą jest wartość 140 uderzeń serca na minutę. Zmierzyć można to, przykładając palce do tętnicy szyjnej. Liczba uderzeń serca podczas 15 sekundowego liczenia nie powinna być większa niż 20–23 uderzenia. Po dwóch tygodniach niedługo przeznaczyć można na dłuższe wycieczki, a jeden z treningów powinien odrobinę zwiększyć intensywność. Ważne jest, by z tygodnia na tydzień zwiększać obciążenia. Rozpoczynając od 40 minut przeznaczonych na jeden „trening”, co tydzień przejeżdżać o kilka kilometrów więcej (ok. 10 min na tydzień).

Zwiększenie intensywności jednego z treningów osiągnąć można poprzez wykonanie kilku przyspieszeń bądź dołączenie do trasy kilku mocniejszych pod-

nach w rowerze górskim wynosić powinno około 4 atmosfer, w rowerze szosowym nawet do 6.

Kolejnym elementem jest przygotowanie napędu. Jeżeli na jesień były problemy z jego działaniem, to znaczy przy małych podjazdach napęd przeska-kiwał, strzelał, nie obędzie się wizyty u mechanika rowerowego, u którego będzie trzeba dokonać wymiany napędu.



jazdów, na których zwiększona jest szybkość jazdy (pojawia się zadyszka).

## Rower też potrzebuje uwagi.

Pierwszą czynnością związaną z przygotowaniem roweru powinno być jego wyczyszczenie. Jeżeli rower jest tylko zakurzony, wystarczy przemyć go zwilżoną w wodzie z płynem do płukania naczyń szmatką. Przy większym zabłoceniu rower trzeba namoczyć i pozostawić na 10 min, by błoto rozмокło. Nie uszkodzimy w ten sposób lakieru.

Sprawdzenie stanu ogumienia i dopompowanie kół można wykonać w domu lub na stacji benzynowej. Ciśnienie w opo-

Do samodzielnego przygotowania działającego napędu potrzebne będą nafta bądź benzyna ekstrakcyjna, które kupić można na stacji benzynowej (można też wykorzystać płyn do mycia silnika, który ma mniej intensywny zapach od dwóch wcześniej wspomnianych). Niewielki kawałek szmatki, najlepiej bawełnianej (np. nieużywana już koszulka), trochę gazet dla wyłożenia miejsca, w którym czyścić będziemy napęd i niewielki śrubokręt lub malutki nożyk.

Tym ostatnim na początku należy wyczyścić zębatkę tylną z kawałków błota, które się na niej znajdują, mocno skondensowanego smaru, który chowa się w szczelinach. Przeczyścić nale-

ży również kółeczka przerzutek, na których zbiera się smar. Teraz do działania przystępuje benzyna lub jej pochodne. Nasączoną szmatką należy przemywać tylne i przednie zębatki, a także łańcuch. By usunąć z niego jak najwięcej, czynność należy powtarzać do momentu, w którym na szmatce nie będzie pozostawiać ciemna smuga.

Do nasmarowania napędu użyć można profesjonalnych, dostępnych w sklepach rowerowych produktów (do normalnych „górali” wystarczą te najtańsze, kosztujące około 4 zł smary). Olej małymi kroplami nakładamy na górną część łańcucha, delikatnie kręcąc korbami w tył. Po jego naniesieniu suchą szmatką czyścimy raz jeszcze cały łańcuch, by usunąć z niego nadmiar oleju. Te kilka minut poświęconych napędowi pozwala lepiej zachować je-

go trwałość i oddalić moment zakupu nowego.

Na koniec pozostaje sprawdzenie olinowania, jeżeli ciężko wrzuca się na wyższy bieg, należałoby wymienić pancerze i linki u mechanika rowerowego. Wcześniej spróbować można jeszcze domowego sposobu na ich usprawnienie. Ściągamy wszystkie linki tak, by można było luźno przesuwac pancerzami. Następnie czyścimy jak największą powierzchnię linki delikatnie nasączoną w nafcie szmatką, a po przeschnięciu lekko nawilżamy linki odrobiną oleju do napędu. Dzięki temu prostemu zabiegowi na jakiś czas odkłada się zakup nowego olinowania.

ADAM SZCZUROWSKI

# Syjniści do Syjamu czyli o Marcu '68 z humorem

**C**hciałbym zaprezentować anegdoty i dowcipy, które większość z czytelników zna doskonale. Moim zamiarem jest, aby w określonym kontekście politycznym wydarzeń marcowych zabrzmiały one inaczej. Niekoniecznie śmieszniej, bo czasami te anegdoty mają słodko-gorzki smak. Chciałbym, aby wywołały zadumę nad rzeczywistością, w której kiedyś żyliśmy i do której nie tęsknimy. Ale nie powinniśmy zapominać, że tak właśnie wyglądało życie w PRL-u u schyłku lat 60. XX w.

Nadchodząca 40. rocznica wydarzeń marcowych skłoniła mnie do spojrzenia na te wypadki od strony krążącego wówczas dowcipu, często sytuacyjnego, który rodził się w sali wykładowej zamienionej na strajkową, pokoju w akademiku, kawiarni, a czasami w budynku MSW przy ulicy Rakowieckiej. Pierwszy taki dowcip sytuacyjny usłyszałem podczas zbierania podpisów pod protestem przeciw zakazowi wystawiania dramatu „Dziady” Adama Mickiewicza; wówczas to jeden ze studentów stwierdził, że protestu niestety nie może podpisać, albowiem nie odpowiada mu interpretacja artystyczna reżysera Kazimierza Dejmka.

Ówczesna władza słowo przez siebie niecenzurowane wynagradzała odpowiednim artykułem Kodeksu Karnego. Janusz Szpotański za swoją operę „Cisi i Gegacze, czyli bal u prezydenta, opera w trzech aktach z uwerturą i finałem”, która krążyła na nagraniach magnetofonowych, został skazany na 3 lata więzienia. Był to wierszowany pamflet, którego bohaterami byli „Cisi” - czyli funkcjonariusze i agenci SB, „Gegacze” - czyli działacze ówczesnej opozycji oraz ... Gnom (którego pierwowzorem był Władysław Gomułka).

Szpotański został aresztowany na początku 1967 r. W areszcie przesiedział ponad rok. Na podstawie Małego Kodeksu Karnego z 1946 r. postawiono mu zarzut rozpowszechniania treści mogących wyrządzić szkody interesom Państwa Polskiego. Jego proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. Bronił go dwóch wybitnych obrońców znanych z głośnych procesów politycznych - mec. Jan Olszewski i mec. Wła-

dysław Siła-Nowicki. Warto przytoczyć fragment przemówienia końcowego pierwszego z nich, które doskonale wpisuje się w absurdałny klimat tamtych lat: „Czy stwierdzenie, że na robotniczej Woli pojawił się duch prezydenta Bieruta i sprzedaje kłasię robotniczej kielbasę po dwa naście i pół złotego za kilogram, może być uznane za „fałszywą wiadomość, szkodliwą dla Państwa Polskiego”? Pozostawiam to poczuciu humoru Wysokiego Sądu”.

W obronie Szpotańskiego stanął także wybitny prozaik i publicysta - Stefan Kisielewski, który tak opisywał ten proces: „Byłem mężem zaufania w procesie mło-

- Czytajcie „Świerszczyk” - on jeszcze nie kłamie („Świerszczyk - pismo dla dzieci).
- W ówczesnej prasie drukowano trzy rodzaje wiadomości - prawdziwe, prawdopodobne i propagandowe; prawdziwe to nekrologi, prawdopodobne to prognozy pogody, a wszystkie inne to propaganda.
- Moczar = Czar MO.
- Zespół mocnego uderzenia - „Moczar pałka”.
- Następna książka generała Mocзара. Po „Barwach walki” ukażą się „Barwy pałki”.
- ORMO - najnowszy środek piorący.
- ORMO - Ostatni Ratunek Ministra Oświaty.



Marzec '68 w Warszawie.

dego człowieka, Janusza Szpotańskiego - mówił do pisarzy Kisielewski. - Ten młody człowiek napisał „szopkę”, którą recytował w towarzystwie przy wódce... Skoro Szpotański otrzymał 3 lata, to tak, jak tu nas 400 osób, to jest 1200 lat więzienia”.

Dowcipy tamtych czasów spisywała między innymi Zofia Hertz; były one publikowane w paryskiej „Kulturze”. Poniżej cytuję ówczesne „kawały”, które zachowałem w pamięci:

- - Czemu budynek Sejmu jest okrągły?
- A czy ktoś widział kwadratuwy cyrk?
- W Warszawie coraz bardziej pusto, gdzieś tam Moczarzy i Kępy.
- Kto to jest ekspresjonista? To syjonista, który czyta „Express Wieczorny”.
- Transparent na gmachu Politechniki Warszawskiej w czasie wydarzeń marcowych - „Miś jeszcze nie kłamie”. („Miś” - pismo dla młodszych dzieci).

- Pytanie: „Czy towarzysz wysłał swojego syna na uniwersytet?” Odpowiedź: „Nie, ja go sam biję”.
- Najdłuższy dzień w 1968 roku - 8 marca - dłuższy o cztery bite godziny.
- Do Kowalskiego telefonuje mężczyzna, który przedstawia się jako Dawid Rozen. Przypomina Kowalskiemu, że ukrywał się podczas okupacji u niego w mieszkaniu, w szafie. „Oczywiście, pamiętam pana. Długo się pan nie odzywał, co u pana słychać?” Na to Dawid Rozen: „Czy ma pan w domu jeszcze tę szafę?”.
- Do Urzędu Miejskiego przychodzi mężczyzna.
- Chciałbym zmienić nazwisko.
- Jak pan się nazywa?
- Radziwiłł.
- Na jakie mamy zmienić?
- Proszę o nazwisko Sapieha.
- Proszę pana, Radziwiłł to też bardzo ładnie.
- Wie pani, jak mnie pytają o poprzednie, to będzie Radziwiłł, a nie Rozenblum.

- W nawiązaniu do przemówienia Wiesława Gomułki o tym, że obywatel PRL nie może mieć dwóch ojczyzn, Antoni Słonimski stwierdził: „Rozumiem, że mogę mieć tylko jedną ojczyznę, ale dlaczego ma nią być Egipt?”.
- Jerzy Markuszewski spytał Stanisława Dygata, który 8 marca 1968 r. pod Uniwersytetem Warszawskim oberwał pałką: „Co czuje polski pisarz bity przez polskiego milicjanta?”. A ten odpowiedział: „Grottger by tego nie namalował”.
- - Tato, jak się pisze słowo syjonista?
- Wiesz, synu, przed wojną pisało się przez „ż”.
- Czytałem w prasie - mówi Kowalski - Golfstrom już dotarł do Szwecji.
- Telefon u ministra Mariana Spychalskiego: - „Poproszę Mońka”. Żona odpowiada - „tu nie ma żadnego Mońka, to jest mieszkanie Ministra Obrony Narodowej”.
- „Poproszę towarzysza ministra”.
- „Moniek, chodź do telefonu”
- woła żona.
- Komentarz ulicy po wojnie szesciodniowej: Nasi Żydzi pobili ich Arabów.
- Komentarz ulicy po interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji: Armia Czerwona wraz z sojusznikami po trzydziestu latach rozważań zdecydowała się przyjąć z pomocą Czechosłowacji.
- - Gdzie jest kobietom najlepiej?
- W Czechosłowacji. Mają Dubczeka i Swobodę.
- Jacy encyklopedyści, taka encyklopedia.
- Żydzi polscy przed V zjazdem PZPR przekazali w czynie przedzjazdowym dziesięć tysięcy mieszkań.
- Przesłuchanie w budynku Służby Bezpieczeństwa: - Czy to prawda, że w domu gracie na pianinie hymn izraelski?
- Już nie.
- Esbek: - To dobrze, a dlaczego?
- Babcia nie pozwala. Mówi, że fałszuje.
- Dworzec Gdański. O 19 minut 30 odchodzi pociąg z dworca.
- O który pociąg chodzi?
- Nie o ten, Dawid, nie o ten.
- Staszek Tym do Julka Pilpla przyjeżdża na Dworcu Gdańskim: - Wszyscy jesteśmy Żydami.
- Julek: - Z tym, że ja trochę bardziej.
- Czy pogłoska na temat żydowskiego pochodzenia Jana Kowalskiego jest prawdziwa?
- Odpowiedź: - Czystej krwi.
- W ambasadzie Holandii w kolejce po wizę, podczas prezentacji dwóch kolejkowiczów.

- Wiesław Z.
- Zdzisław K.
- Z ciebie taki Wiesiek, jak ze mnie Zdzisiek.
- Kawały z MSW o Przewodniczącym Rady Państwa:
  - Wchodzi Ochab do sklepu spożywczego z papierosem w ręku.
  - Panie przewodniczący, tutaj nie można palić.
  - To dlaczego piszecie „Palta”?
  - Wchodzi Ochab do sklepu spożywczego.
  - Nie ma kawy? - mówi Przewodniczący.
  - Jest.
  - To dlaczego piszecie: „Mielimy kawę”?
  - Rozmowa na Dworcu Gdańskim w Warszawie: „Słuchaj jak będzie wyjeżdżał ostatni Żyd z Polski, wówczas odprowadzi go około dwudziestu tysięcy Żydów”.
  - Przychodzi Żyd do USC.
  - Chciałbym zmienić swoje nazwisko. Nazywam się Natan Wajs.
  - Jak pan się chce teraz nazywać?
  - Nikodem Wiśniewski.
  - Dlaczego?
  - Żeby nie zmieniać monogramów.

Na zakończenie chciałem przytoczyć za Jerzym Eislerem (Marzec '68), który cytując swoją rozmowę z generałem Hibnerem, do którego zwrócili się o radę dwaj pułkownicy. Pierwszego z nich zwolniono z wojska z powodu pochodzenia. Gdy wyjaśniał, że jest to pomyłka, że jego matka była prostą kobietą, góralką, która wynajmowała się do pracy jako sprzątaczką, że związała się z kimś, lecz on sam nie wie, kto był jego ojcem, przerwało mu: „Ale my wiemy. Wasza matka przez trzy miesiące sprzątała u rabina Krakowa, a my wiemy, jaki był stosunek rabinów do chrześcijańskich dziewcząt”. Sprawa została przesądzona.

Przyczyną zwolnienia drugiego oficera z wojska było „złe pochodzenia”. W Departamencie Kadr poinformowano go, że musi odejść z wojska z powodu swojego żydowskiego pochodzenia. Wówczas pułkownik zaczął tłumaczyć, że jest to jakaś pomyłka i w ciągu kilku tygodni dostarczył metrykę chrztu swoją, ojca i matki. Przeglądając je oficer stwierdził, że choć metryka ojca jest w porządku, to ojciec matki miał na imię Dawid. W trakcie tłumaczenia, że matka pochodziła z prawosławnej rodziny, gdzie mężczyznom nadawano imię Dawid, oficer przerwał mu: „Żaden wnuk Dawidowy nie będzie oficerem Ludowego Wojska Polskiego”.

IGNACY EINHORN

# Jak nam się powodzi?

**Na materialne warunki bytu swoich gospodarstw domowych narzeka co czwarty ankietowany w końcu ubiegłego roku przez CBOS (24,2%), a niezadowolenie ze swoich dochodów wyraża blisko połowa pracujących (43,7%)**

**A**spiracje finansowe Polaków znacznie odbiegają od faktycznie uzyskiwanych przez nich dochodów. Średni deklarowany miesięczny przychód netto gospodarstw domowych, bez względu na ich wielkość, wynosi 2230 zł, podczas gdy za kwotę pozwalającą na zaspokojenie jedynie podstawowych potrzeb swoich gospodarstw respondenci przyjmują przeciętnie 2339 zł (nie wspominając już o różnicach między faktycznie uzyskiwanymi przychodami a kwotą pozwalającą, w opinii badanych, na życie na średnim poziomie czy tym bardziej na funkcjonowanie bez żadnych problemów finansowych).

Ostatnie lata również, jak się wydaje, nie nastrajają Polaków szczególnie optymistycznie pod względem materialnym. W ciągu minionych trzech lat poprawę warunków bytu swojego gospodarstwa domowego zaobserwował niespełna co trzeci ankietowany (29,2%), ponad połowa (50,8%) nie zanotowała żadnych istotnych zmian w tym względzie, a co piąty (19,9%) odczuł w tym czasie wręcz pogorszenie sytuacji materialnej własnego gospodarstwa.

Niezadowolające zarobki Polaków wpływają negatywnie na zdolności do oszczędzania.

## OSZCZĘDNOŚCI

Z deklaracji respondentów wynika, że zdecydowana większość rodzin stanowiących wspólne gospodarstwo domowe (77%) nie posiada żadnych oszczędności pieniężnych.

Odłożone fundusze ma jedynie niespełna co czwarte gospodarstwo (23%).

Posiadanie dodatkowych zasobów finansowych zdecydowanie częściej wykazują badani z gospodarstw miejskich niż wiejskich, zwłaszcza zaś ci, którzy mieszkają w największych aglomeracjach.

Jeżeli chodzi o zróżnicowania regionalne, to posiadanie oszczędności stosunkowo najczęściej wykazują mieszkańcy województw: mazowieckiego, podlaskiego i opolskiego oraz

– nieco rzadziej – małopolskiego i pomorskiego. Natomiast brak jakichkolwiek rezerw finansowych w największym stopniu dotyczy gospodarstw z Podkarpacia, a także mieszkańców województw: świętokrzyskiego, kujawsko-pomorskiego, lubelskiego i warmińsko-mazurskiego.

Inne czynniki, niepozostające bez wpływu na posiadanie lub brak oszczędności, to poziom wykształcenia członków gospodarstw domowych, ich przynależność do określonych grup społeczno-zawodowych oraz – co najważniejsze – wielkość uzyskiwanych dochodów. Posiadanie dodatkowych zasobów finansowych deklarują przede wszystkim gospodarstwa mające z czego odkładać, a więc te, w których miesięczny dochód na osobę przekracza 1200 zł lub przynajmniej jest wyższy niż 900 zł.

Na posiadanie oszczędności nie wpływa za to znacząco liczba osób wchodzących w skład gospodarstw domowych. Dodatkowe fundusze wykazują najczęściej gospodarstwa trzy- i czteroosobowe, natomiast najrzadziej – złożone z sześciu lub większej liczby członków oraz jednoosobowe.

## STAN POSIADANYCH OSZCZĘDNOŚCI

W tych gospodarstwach, które deklarują posiadanie jakichkolwiek oszczędności, stan zgromadzonych zasobów finansowych jest dość zróżnicowany. Co jedenasta rodzina (8,8%) byłaby w stanie utrzymać się za odłożone fundusze, nie obniżając dotychczasowego poziomu życia, zaledwie od kilku dni do najwyżej trzech tygodni, co szósta (17,1%) przetrwałaby około miesiąca, a co czwarta (25,5%) nie więcej niż trzy miesiące. Od czterech miesięcy do pół roku za posiadane oszczędności mogłoby przeżyć 21,9% rodzin, a dłużej – 24,4%.

Stosunkowo najwyższe oszczędności swoich gospodarstw domowych deklarują osoby z wykształceniem magisterskim oraz z wyższym stopniem naukowym, a ze względu

na status zawodowy – przede wszystkim – kadra kierownicza, prawnicy, osoby pracujące na własny rachunek, inżynierowie oraz górnicy.

Ponadto – jak wynika z deklaracji respondentów – za posiadane rezerwy finansowe stosunkowo dłużej niż pozostali mogłoby przeżyć gospodarstwa o najwyższych dochodach per capita, często jednoosobowe, żyjące w miastach powyżej stu tysięcy mieszkańców oraz głównie z województw: pomorskiego, podlaskiego i kujawsko-pomorskiego.

Stosunkowo najniższy poziom oszczędności deklarują gospodarstwa o najniższych dochodach na osobę, złożone z pięciu lub większej liczby członków oraz najslabiej wykształcone, głównie z województw lubelskiego i wielkopolskiego.

## DŁUGI I KREDYTY

Odsetek gospodarstw domowych spłacających różnego rodzaju kredyty i pożyczki jest niemal dwukrotnie wyższy niż tych, które posiadają jakiekolwiek oszczędności. Jak wynika z deklaracji respondentów, obowiązek spłacenia różnego rodzaju rat, pożyczek, długów lub kredytów spoczywa obecnie na ponad dwóch piątych wszystkich gospodarstw domowych (41,5%). Część z nich (4,1% ogółu) – jak się okazuje – ma kłopoty ze spłaceniem swoich zobowiązań.

O różnego rodzaju zadłużeniu swoich gospodarstw mówią przede wszystkim respondenci w wieku od 25 do 44 lat oraz ci, których gospodarstwa składają się z więcej niż trzech członków i osiągają stosunkowo najniższe dochody w przeliczeniu na osobę. Nieco częściej niż pozostali dotyczy to województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego.

Mieszkańcy tych regionów oraz dodatkowo województwa lubelskiego najczęściej też de-

klarują problemy ze spłaceniem swoich zobowiązań. Deklarowany wskaźnik zadłużenia jest natomiast stosunkowo najniższy w województwach: świętokrzyskim, podlaskim i mazowieckim.

Ponadto życie na kredyt stosunkowo najrzadziej dotyczy Polaków najstarszych, zwłaszcza emerytów, a także najslabiej wykształconych oraz jednoosobowych gospodarstw domowych, natomiast największe trudności ze spłatą swoich zobowiązań mają gospodarstwa o najniższych dochodach (zwłaszcza poniżej 300 zł miesięcznie na osobę), składające się z co najmniej siedmiu członków, najslabiej wykształcone, jak również rodziny bezrobotnych, rencistów, a spośród pracujących – niewykwalifikowanych robotników.

## FORMY ZADŁUŻENIA

Jak się okazuje, najpopularniejszą formą zadłużania się Polaków są pożyczki i kredyty zaciągane w bankach (dotyczy to aż 86% gospodarstw mających jakiekolwiek zobowiązania finansowe). Zdecydowanie rzadziej gospodarstwa korzystają z pożyczek w zakładach pracy lub zakładowych kasach samopomocowych (13,8%), stosunkowo najrzadziej natomiast wybierają oferty pozabankowych instytucji kredytowych (8,3%) oraz decydują się na pomoc finansową od osób prywatnych – rodziny, przyjaciół, znajomych czy sąsiadów (7,5%).

Gospodarstwa osiągające naj-

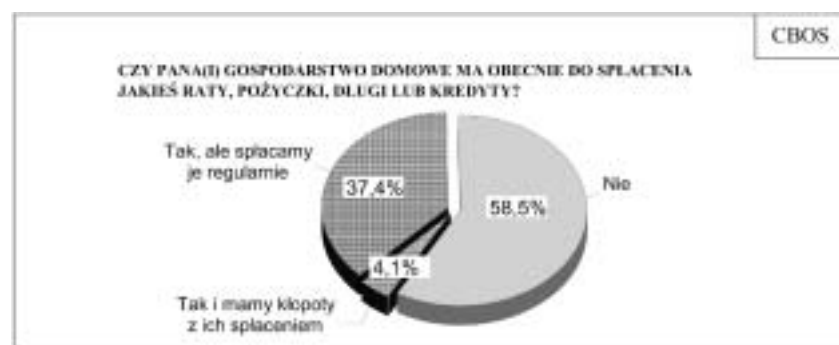
ki. Jak się okazuje, blisko połowa z nich (4,1% ogółu) ma trudności z uregulowaniem tych zaległości.

Podobnie jak w przypadku zaciągniętych kredytów i pożyczek, zadłużenia wynikające z nieuregulowanych należności za czynsz, telefon, opłaty licznikowe itp. w najmniejszym stopniu dotyczą gospodarstw najstarszych respondentów, a także najlepiej wykształconych i osiągających najwyższe dochody per capita, zwłaszcza prawników, inżynierów, kadry kierowniczej, nauczycieli, lekarzy i innych specjalistów z wyższym wykształceniem.

Relatywnie największe trudności ze spłatą tego typu zobowiązań mają natomiast gospodarstwa o najniższych dochodach per capita (zob. tabela 6), złożone z co najmniej siedmiu członków, a także rodziny osób stosunkowo najslabiej wykształconych, bezrobotnych, rencistów oraz niewykwalifikowanych robotników.

Liczba gospodarstw mających zaległości w opłatach nie jest szczególnie wyraźnie zróżnicowana terytorialnie, choć – jak się okazuje – nieco częściej problem ten dotyczy województw: lubelskiego, zachodniopomorskiego i warmińsko-mazurskiego, stosunkowo najrzadziej natomiast: wielkopolskiego, małopolskiego i podlaskiego.

W ostatnich latach coraz bardziej popularne, łatwiej dostępne i korzystniej oprocentowane kredyty sprawiły, że spłacanie rat dla ponad dwóch piątych



niższe dochody wyraźnie częściej niż pozostałe korzystają z pomocy osób prywatnych oraz z ofert różnych instytucji udzielających kredytów, niebędących bankiem, a rodziny uzyskujące wyższe zarobki stosunkowo częściej zadłużają się w bankach oraz w zakładach pracy.

## ZALEGŁOŚCI W OPŁATACH

Z deklaracji ankietowanych wynika, że prawie co dziesiąte gospodarstwo domowe w Polsce (9,6%) ma do spłacenia jakieś zaległe należności typu: czynsz, elektryczność, telefon czy podat-

polskich gospodarstw jest obecnie czymś naturalnym. Życie na kredyt jest znacznie częstsze niż gromadzenie oszczędności. Jak się jednak okazuje, stosunkowo największa grupa gospodarstw (43,0%) za uzyskiwane dochody funkcjonuje na bieżąco. Nie spłaca kredytów, nie dysponuje też oszczędnościami.

OPRACOWAŁ

RAFAŁ BOGUSZEWSKI

OSZCZĘDNOŚCI I DŁUGI POLAKÓW KOMUNIKAT Z BADAŃ „WARUNKI ŻYCIOWE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO: PROBLEMY I STRATEGIE”

# Program szkoleń związkowych

## Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy komisji zakładowych – SOD1

Szkolenie trwa cztery dni i zawiera wszystkie podstawowe informacje, które powinien znać członek komisji zakładowej. Szczególny nacisk położony jest na znajomość Statutu związku, ale uczestnicy zapoznają się także z pozostałymi aktami prawa wewnątrzzwiązkowego, jak np. z uchwałą finansową oraz z prawem okołozwiązkowym, jak ustawa o związkach zawodowych czy o społecznej inspekcji pracy.

Szkolenie to uczy jednocześnie samodzielności w posługiwaniu się ww. aktami prawnymi. Pokazuje różnorodność problemów, którymi musi zajmować się działacz związkowy, uczy radzenia sobie z nimi, daje wskazówki, jak zorganizować pracę komisji zakładowej oraz jak sprawnie przeprowadzić zebranie związkowe.

## Komisje Rewizyjne

Jest to szkolenie 2-dniowe skierowane specjalnie do członków zakładowych komisji rewizyjnych. Aby uczestniczyć w tym szkoleniu, powinno się mieć już za sobą szkolenie SOD1 oraz szkolenie dla skarbników, bo żeby kontrolować pracę komisji zakładowej, trzeba najpierw znać podstawy jej działania.

Podczas szkolenia, uczestnicy poznają przede wszystkim Uchwałę KZD ws. zasad funkcjonowania i zakresu kompetencji komisji rewizyjnych, pogłębiają znajomość Statutu i Uchwały ws. działalności finansowej Związku. Na podstawie tych dokumentów zaznajamiają się z zasadami działania oraz uprawnieniami komisji rewizyjnej, uczą się, co należy do obowiązków KR przed podjęciem kontroli, jak prawidłowo przeprowadzić samą kontrolę i jakie są czynności pokontrolne.

Zgodnie ze Statutem naszego związku komisja rewizyjna powinna czuwać nad prawidłowością działań komisji zakładowej, istotne jest więc, aby sama

znała doskonale prawo związkowe i okołozwiązkowe.

## Wstęp do analizy ekonomicznej przedsiębiorstwa

Umożliwia poznanie i zrozumienie mechanizmów funkcjonowania przedsiębiorstwa.

**Część I** – prowadzona jest w formie gry opartej na specjalnym podręczniku z wykorzystaniem zestawu pomocy technicznych. Uczestnicy gry wypełniają dokumentację finansową, poznają zasady księgowości i obserwują skutki ekonomiczne podejmowanych decyzji.

**Część II** – poświęcona jest analizie ekonomicznej przedsiębiorstwa. Uczy sposobów sporządzania bilansu, rachunku wyników, interpretowania podstawowych wskaźników ekonomicznych oraz zależności zachodzących między kondycją firmy a sytuacją pracowników.

Warunkiem udziału w tej części jest wcześniejsze ukończenie części I.

## SKOLENIA ZWIĄZKOWE

| Lp. | Tytuł szkolenia                                       | Czas trwania |
|-----|-------------------------------------------------------|--------------|
| 1.  | Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD 1)       | 4 dni        |
| 2.  | Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD 2)       | 4 dni        |
| 3.  | Podstawy rachunkowości dla skarbników KZ              | 2 dni        |
| 4.  | Zasady działania komisji rewizyjnej                   | 2 dni        |
| 5.  | Prawo pracy                                           | 4 dni        |
| 6.  | Negocjacje                                            | 4 dni        |
| 7.  | Szkolenie podstawowe nt rozwoju związku               | 1 dzień      |
| 8.  | Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 1    | 4 dni        |
| 9.  | Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 2    | 4 dni        |
| 10. | Zarządzanie sobą                                      | 3 dni        |
| 11. | Zarządzanie grupą i zespołem                          | 3 dni        |
| 12. | Podstawy komunikacji społecznej z elementami retoryki | 3 dni        |
| 13. | Podstawowe elementy zarządzania                       | 1 rok        |

## KURSY KOMPUTEROWE

| Lp. | Tytuł kursu                                                       | Czas trwania kursu   | Koszt kursu                                                  |
|-----|-------------------------------------------------------------------|----------------------|--------------------------------------------------------------|
| 1.  | Kurs komputerowy stopnia podstawowego                             | 40 godzin lekcyjnych | 200 zł dla członków związku oraz 250 zł dla pozostałych osób |
| 2.  | Kurs komputerowy II stopnia dla średnio zaawansowanych            | 40 godzin lekcyjnych | 220 zł dla członków związku oraz 270 zł dla pozostałych osób |
| 3.  | Prezentacje multimedialne. Obsługa programu Microsoft Power Point | 15 godzin lekcyjnych | 95 zł                                                        |
| 4.  | Internet „w dwóch lekcjach”                                       | 10 godzin lekcyjnych | 50 zł                                                        |
| 5.  | Dokumentacja awansu zawodowego nauczyciela mianowanego            | 15 godzin lekcyjnych | 100 zł                                                       |

## Rozpoczynamy podstawowy kurs komputerowy

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych na kurs komputerowy pierwszego stopnia, który rozpocznie się 8 kwietnia br.

Kurs będzie odbywał się 2 razy w tygodniu we wtorki i czwartki. Zajęcia rozpoczną się we wtorek 8 kwietnia o godzinie 16.00 w Sali

111 na pierwszym piętrze przy Pl. Solidarności 1/3/5. Chętnych prosimy o kontakt pod numerem telefonu 71-78-10-154.

## Program kursu

Koszt uczestnictwa wynosi: 200 zł dla członków NSZZ „Solidarność” oraz 250 zł dla pozostałych osób. Kurs trwa 40 godzin lekcyjnych.

### W programie kursu:

**1a. Konfiguracja i dobór sprzętu komputerowego** w zależności od zastosowania i przeznaczenia (Hardware) – 3 godz.

- Mikrokomputer: płyta główna, mikroprocesor, pamięć RAM, karta graficzna, karta dźwiękowa, dysk twardy, FDD, CD-ROM itp.
- Monitor, klawiatura, mysz, drukarka, skaner itp.

**1b. Konfiguracja i dobór oprogramowania** w zależności od

zastosowania i przeznaczenia (Software) – 2 godz.

System operacyjny (Windows). Programy narzędziowe Programy użytkowe (Word, Excel, Poradnik Dyrektora itp.).

### 2. Obsługa komputera w środowisku WINDOWS – 5 godz.

Graficzny interfejs użytkownika, wykorzystanie myszy, nawigacja oknami.

- Pulpit, okna, foldery, pliki.
- Folder „Mój komputer”.
- Eksplorator Windows.
- Kopiowanie, przenoszenie, zmiana nazwy, zakładanie i usuwanie folderów.
- Obsługa komputera w środowisku Windows.

- Aplikacje środowiska Windows.

### 3. Wykorzystanie edytora tekstu WORD – 15 godz.

- Ustawienie widoku strony.
- Ustawienie pasków narzędziowych.
- Formatowanie znaku – czcionki: rodzaju, stylu, rozmiaru, koloru.
- Ustawianie marginesów, akapitów, tabulatorów.
- Formatowanie tekstu: przeniesienie, kopiowanie.
- Umieszczanie tekstu w tabelach, w ramkach, w kolumnach.
- Numerowanie i wyliczanie.
- Poprawianie pisowni i gramatyki. Autokorekta. Autotekst.
- Wstawianie do tekstu rysunków: z pliku, z Clipart, z WordArt.
- Redagowanie różnych pism w Wordzie.
- Tworzenie plików dokumentów tekstowych i ich zapamiętywanie.

### 4. Wykorzystanie arkusza kalkulacyjnego Excel – 10 godz.

- Wstawianie danych do arkusza: tekstowych, liczbowych, procedur obliczeniowych.
- Operatory działań matematycznych. Autosumowanie.
- Konfigurowanie arkusza oraz danych w arkuszu.
- Zastosowanie arkusza: obliczenia, wykazy, baza danych.
- Graficzna prezentacja danych – wykresy.
- Funkcje arkusza: matematyczne, statystyczne, finansowe, logiczne, data i czas itd.
- Tworzenie pliku dokumentu i jego zapamiętywanie.
- 5. Wykorzystanie Internetu w pracy – 5 godz.**
- Elementy konieczne do korzystania z Internetu.

- Rodzaje usług internetowych:
  - przeglądanie stron WWW, obsługa przeglądarki Internet Explorer,
  - zdobywanie określonych informacji za pomocą wyszukiwarek,
  - poczta elektroniczna – e-mail, zakładanie kont poczty elektronicznej,
  - wysyłanie i odbieranie wiadomości,
  - chat – pogawędki internetowe,
  - wykorzystanie Internetu w różnych dziedzinach życia.

Program opracował mgr inż. Jan Bryndza

*Kontynuacją jest kurs drugiego stopnia, w którym mogą wziąć udział absolwenci kursu stopnia pierwszego oraz osoby które wypełnią prawidłowo test.*

Drogi Zygmuncie  
współczujemy Ci serdecznie po śmierci

**Matki**

koleżanki i koledzy

z Komisji Zakładowej Pracowników Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Dział Szkoleń Regionu Dolny Śląsk  
NSZZ „Solidarność”

Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5, I piętro, pok. 108,

tel. 071 78 10 154, fax: 071 355 1565

e-mail: szkolenia.wroc@solidarnosc.org.pl

Informacje dotyczące oferty szkoleniowej można znaleźć również na stronie internetowej Regionu:

www.solidarnosc.wroc.pl

w dziale SZKOLENIA

# Pamięć o Marszałku

**Od 150 do 180 tys. zł może kosztować remont dachu kościoła, w którym ochrzczony został Marszałek Polski – Józef Piłsudski. Świątynia mieści się w niewielkiej Powiewiórcie i niszczeje.**

**P**owiewiórka leży w Rejonie Świątyni na Litwie, z którym mamy podpisaną umowę partnerską. Współpraca polega na pomocy również w trudnych momentach, a tak dzieje się dziś. Drewniany kościół wymaga remontu. Choć potrzeb jest wiele, to najpilniejsza jest naprawa przeciekającego dachu.

Pomoc dla rodaków za wschodnią granicą jest również

sprawdżaniem naszego patriotyzmu. Czy możemy pozwolić na to, żeby czuli się osamotnieni w ratowaniu naszej wspólnej spuścizny? Kościół w Powiewiórcie, to jedno z niewielu miejsc związanych z Józefem Piłsudskim, które dotrwały do naszych czasów. I my jesteśmy za niego odpowiedzialni – mówi Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy.

Kościół w Powiewiórcie oglądał już Ireneusz Pałac, zastępca prezydenta Świdnicy.

– Dziury w dachu, osłabiona, częściowo spróchniała konstrukcja, a wszystko to przykryte płytami eternitowymi. Jak na pamiątkę po pierwszym Marszałku kościół nie wygląda okazałe. Wspólnie ze świdniczanami i Dolnoślążakami chcemy to zmienić – uważa wiceprezydent Pałac i dodaje. – Inicjatywa mieszkań-

ców Świdnicy pomocy kościołowi w Powiewiórcie, to nie tylko zbieranie pieniędzy na remont, to także okazja do ożywienia historii. Liczymy na szerokie poruszenie wśród świdniczan, na pobudzenie ich ducha narodowego. Planujemy wiele imprez związanych z tą akcją, więc każdy będzie miał okazję przyczynić się do ratowania tego wyjątkowego dla Polaków miejsca. Dla nas ważne jest, aby podtrzymać związek z Kresami. Mamy okazję nadać tej łączności formę realnej pomocy. Z uwagi na partnerstwo z Rejonem Świątyni, gdzie znajduje się Powiewiórka, oraz na możliwości prawne gminy, sprawami finansowymi zajmie się Świdnickie Towarzystwo Partnerstwa Miast.

Witold Baran, współwłaściciel świdnickiego Biura Projektów „A”, dokonał oględzin kościoła w Powiewiórcie pod kątem technicznym.

– Budowla ta wymaga bieżącego remontu ścian i podłogi, ale najważniejszą potrzebą jest naprawa dachu. Jeżeli uda się odzyskać część elementów, to naprawa powinna się zamknąć w kwocie 145 tys. zł. Drugi wariant przewiduje w całości zakup nowych materiałów, wtedy potrzebna byłaby suma ok. 180 tys. Terminu wykonania prac nie warunkują jedynie finanse, ale również procedury litewskie. Obecnie zbieramy informacje, jakie wymogi formalne są ko-



FOT. GRAŻYNA ORŁOWSKA-SONDEJ

nieczne do rozpoczęcia naprawy kościoła.

Cieszę się, że idea pomocy kościołowi w Powiewiórcie znajduje w Świdnicy coraz więcej zwolenników. Chęć włączenia się w akcję wyrazili świdniccy członkowie Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

W ramach akcji świdniczanie mogą liczyć na wystawy, spotkania, loterie i występy artystyczne. Te działania mają zachęcić do pomocy finansowej w odbudowie kościoła. Program działań rozpisanych na wiele miesięcy właśnie powstaje. Ponadto Świdnicki Ośrodek Kultury wspólnie z Urzędem Miejskim w Świdnicy przygotowuje specjalną stronę internetową poświęconą akcji – [www.powiewiorka.pl](http://www.powiewiorka.pl). Wiel-

ka tablica zachęcająca do zbiórki ozdobi siedzibę Młodzieżowego Domu Kultury. Świdnickie dzieci ulepiły już dużą skarbonkę – w kształcie kościoła. To do niej zbierane będą datki na świątynię.

□□□□

Kościół w Powiewiórcie odkryła podczas jednej z wizyt na Wschodzie Grażyna Orłowska-Sondej z TVP Wrocław. Zaś akcję ratowania kościoła w Powiewiórcie zainicjował JE ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, były Metropolita Wrocławski. Włączyły się w nią wrocławskie media: Telewizja Polska o. Wrocław oraz „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska”.

STEFAN AUGUSTYN  
RZECZNIK PRASOWY UM W ŚWIDNICY

Bank Spółdzielczy  
58-100 Świdnica, ul. Długa 9  
Nr 22 9531 0006 2001 0026  
8976 0003  
Świdnickie Towarzystwo  
Partnerstwa Miast 58-100 Świdnica,  
ul. Lelewela 18  
Z dopiskiem  
„Świdnica dla Powiewiórki”  
W przypadku przelewów międzynarodowych konieczny jest kod SWIFT:  
POLUPLPROMAN

## Warto posłuchać

# Waglewski i synowie

**T**akiej płyty należało się spodziewać – w studiu nagraniowym spotkało się trzech muzyków Waglewskich: ojciec Wojciech, od lat niestrudzony lider grupy Voo Voo oraz jego synowie Bartłomiej i Piotr. Ci dwaj, mimo że na scenie muzycznej działają nieporównanie krócej niż ich tato, zdążyli zrobić немало i bynajmniej nie idzie tu o ilość nagranych płyt. Dokonania młodszych Waglewskich

– hip-hop, komputerowa dłubania przy samplowaniu – to inna muzyczna epoka w dziejach nagrań. Odbiorcy, do których trafiały i trafiają wciąż efekty pracy Fisz i Emade, wychowani są na odmiennym kanonie, do którego nie przynależy ani Osjan (tu Wojciech Waglewski udziela się już kolejne dziesięciolecie), ani nawet wspomniany Voo Voo.

A przecież wzajemne „podchody”, próby połączenia odmiennych konwencji miały już miejsce – kilka koncertów i nagrywany wspólnie utwór „Wagle”, który trafił nawet na krążek Voo Voo wyczerpując tę niedługą listę. Jednak oba muzyczne światy – ojca i synów – wciąż dzieliły jeżeli nie lata świetlne, to na pewno mie-

siące. Waglewski Wojciech znalazł swoją muzyczną drogę stosunkowo dawno temu i wciąż jest jej wierny. Fisz i Emade zdążyli przez kilka lat wypracować swoje brzmienie, rozpoznawalne i entuzjastycznie przyjęte przez młodą publiczność w Polsce. Niewiele wskazywało na to, by w studiu nagraniowym wszyscy trzej się spotkali i pochylił nad wspólnymi pomysłami.

A stało się tak dzięki Marii Peszek i jej debiutanckiemu albumowi, przy tworzeniu którego w studiu nagraniowym obecni byli wszyscy wymienieni. Mieli wystarczająco dużo czasu, by nawzajem obserwować swoje poczynania, pomysły, wymienić się sugestiami co do dźwiękowych rozwiązań. Niedługo potem zrodził się pomysł, by popracować tylko w trzech.

Płyta pod tytułem „Męska muzyka” jest już dostępna i ucieszy

zwolenników zarówno Fisz i Emade (ich publiczność otwarta jest na nowe pomysły), jak i rockowo-bluesowego Wojciecha Waglewskiego w niespotykanym dotąd tak wyraźnie countrowym wydaniu. Zaznaczyć trzeba od razu – hip-hopu i elektronicznych eksperymentów jest tu jak na lekarstwo, a płaszczyzną porozumienia stał się klasyczny skład rockowy – gitara, bębny i bas. Skład może i rockowy, ale odwiedzający ileż ciekawych muzycznych terytoriów! Gitarowa ballada i punkrockowy nerw wyznaczają tylko bieguny dźwiękowych poszukiwań. Oszczędnie zaaranżowane kompozycje powstałe przy niewielkiej, ale znaczącej współpracy Marcina Maseckiego i Bartłomieja Łęczyckiego, to jednak tylko tło dla śpiewających (rzadko razem) Fisz i Wojciecha Waglewskiego.

Teksty obydwu – przez dobór tematyki, zawartych emocji – są od siebie odmienne. Podobnie jest ze sposobem śpiewania Waglewskich. Trzeba jednak

od razu zaznaczyć, że popularny na forach internetowych sąd „Gdy śpiewa Fisz, jest gorzej” jest co najmniej niesprawiedliwy, by nie powiedzieć – fałszywy. Obaj muzycy śpiewają o innych sprawach, inaczej definiują „męskość”, o której mówi tytuł płyty. Możemy teksty obu twórców potraktować nieco z przymrużeniem oka: jako probierz własnej perspektywy widzenia świata i jego codziennych spraw – czy bliżej nam do młodzieńczych tekstów Bartka, czy dorosłych, autorstwa jego ojca? Nie brakuje dobrego wina, kilku nut szaleństwa przeplatających się z zadumą oraz – jakżeby inaczej – kobiet! Liryki jest tu o wiele więcej, niż mogłoby się zdawać po składzie osobowym, w jakim nagrywany był album. Usprawiedliwienie tego stanu rzeczy znajdujemy w utworze tytułowym:

„Liryka, bo muzyka ni więcej ni mniej

Jest rodzaju żeńskiego i kobiety mnóstwo w niej.”

SEBASTIAN CICHON



Waglewski Fisz Emade - Męska muzyka  
Agora 2008

# Fortum zwycięzca

**Po** raz drugi z rzędu w turnieju o puchar przewodniczącego zwyciężyła drużyna Fortum Wrocław. Byli zdecydowanie najlepsi w całym turnieju i dlatego pewnie pokonali w finale drużynę Karoliny z Jaworzyny Śląskiej 3:1.

Turniej rozgrywany był w hali uniwersyteckiej przy ulicy Przybyszewskiego. Dziesięć zespołów zostało podzielonych na dwie grupy. Dwie najlepsze drużyny ostatecznie spotkały się w finale, natomiast dwie, które zajęły drugie miejsca walczyły o trzecie miejsce.

wanżujemy się na boiskach trawiastych – dodał z optymizmem Matyszczak. Ostatecznie jego zespół zajął trzecie miejsce, pokonując w decydującym meczu drużynę Polaru 6:2, któremu nie pomógł żywiołowy doping Małgorzaty Mayer-Calińskiej przewodniczącej MOZ w Polarze.

Turniej prowadzony był w przyjaznej atmosferze, choć nie brakowało ostrych śpieć, szczególnie w decydujących momentach. Jak mówili sami zawodnicy, impreza była dobrą okazją do integracji, bo na co dzień nie ma możliwości spotkania się i pokonania piłki.



Sytuacja podbramkowa.

## Jak ocenia Pan pierwszy turniej pod swoim przewodnictwem?

Zawsze może być lepiej, ale chyba najgorzej również nie było :-). Mam już pewne wnioski na następne turnieje dotyczące zarówno strony organizacyjnej, jak i regulaminowej. Pewien jestem jednego – do domu wróciłem bardzo zmęczony, pomimo że ja nie grałem.

## Jakie plany na najbliższe pół roku ma Dolnośląskie Stowarzyszenie Sportu i Rekreacji?

Najbliższe pół roku to kontynuacja imprez cyklicznych oraz zmian statutu. Może uda się jeszcze dołożyć coś nowego: Zakładowy Turniej Koszykówki czy Wyścigi Łodzi Smocznych na Odrze połączone z piknikiem rodzinnym dla członków związku. No ale zobaczymy – pracy jest dużo.

## Na koniec proszę o kilka słów o sobie.

Absolwent kierunku trenerkiego AWF we Wrocławiu, ratownik WOPR, instruktor nar-

ciarstwa, kajakarstwa, żeglarstwa, piłki siatkowej, trener pływania – miłośnik sportów wodnych i zimowych. Ojciec 1,5-miesięcznej córeczki. Czas wolny: góry (biegówki, zjazdówki, turystyka piesza) lub woda (kajaki, żagle, windsurfing). Zastępca Przewodniczącego KM NSZZ POiW”S” Wrocław Centrum. Trener Sekcji Pływackiej AZS UW.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Rafał Tomczak



Nagroda dla najlepszego zawodnika.

Jan Matyszczak – kierownik drużyny ZNTK z Oleśnicy pytany o szansę swojej drużyny powiedział, że będą chcieli powtórzyć wynik z zeszłego roku, czyli będą chcieli zająć przynajmniej drugie miejsce w turnieju. Zawsze chcemy dotrzymywać kroku drużynie Fortum, ale jak się nie uda to zre-

Nagrody rzeczowe i puchary wręczył zwycięzcom Jarosław Krauze – skarbnik dolnośląskiej „Solidarności”.

Była to też pierwsza impreza zorganizowana przez nowego prezesa stowarzyszenia – Rafała Tomczaka. Oto co powiedział nam po zakończeniu turnieju:

# Inwestor w Śląsku



**W** poniedziałek 3 marca w Urzędzie Miasta odbyła się konferencja prasowa na której prezydent Wrocławia Rafał Dudkiewicz podpisał wstępną umowę ze Zbigniewem Drzymałą dotyczącą sprzedaży 20% akcji wrocławskiego Śląska. Porozumienie zakłada, że po sezonie Śląsk Wrocław połączy się z klubem z Grodziska Wielkopolskiego, którego właścicielem jest Drzymała. Wiele kontrowersji budzi to, że „Wojskowi” mieliby grać od nowego sezonu na licencji Groclinu, na co nie chcą się zgodzić wrocławscy kibice.

Wiadomość o fuzji wpłynęła dobrze na piłkarzy Śląska, który w sobotę uległ na własnym boisku Kmicie Zabierzów 1:3 (0:2). Bramki: Kłofik 48' - Kurowski 11' 58', Romuza 20'.

Miejmy nadzieję, że to tylko falstart w walce o pierwszą ligę i następny mecz z „GieKSą” będziemy mogli zaliczyć do bardziej udanych. Na ten mecz kibice Śląska otrzymali 1000 biletów od dyrekcji katowickiego klubu i wszystkie zostały sprzedane.



Właśnie padła bramka.